Wszyscy Polacy podpisują sztokholmski apel pokoju

Cena egzemplarza zł 5
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

WYDANIE A

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Rok VI (1950) | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Sekretariat Redakcji (tel. 19-07) przyjmuje codziennie od godz. 10—12 (z wyjątkiem niedziel i świąt). | Poniedziałek, 15 maja. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140 Konto operacyjne nr 110-1574 w Narodowym Banku Polskim Oddz. Bydgoszcz, Generalissimusa Stalina 8 | Nr 133 (1627)

Posiedzenie Rady Państwa

WARSZAWA (PAP) W dniu 12 maja 1950 r. pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej odbyło się 94-te kolejne posiedzenie Rady Państwa, w którym wziął udział prezes Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tym Rada Państwa wyraziła zgodę na uchwały Rady Ministrów w przedmiocie wykonania ustawy o terenowych organach jednolitej władzy państwowej.

Rada Państwa uchwaliła także wytyczne dla powoływania i działalności komisji rad narodowych oraz tymczasowy regulamin obrad rad narodowych.

Na tymże posiedzeniu Rada Państwa powołała na stanowisku szefa Kancelarii Rady Państwa — Mariana Rybickiego.

Społeczeństwo polskie podpisuje apel sztokholmski

Wierzymy, że na świecie zapanuje trwały pokój

Robotnicy, rzemieślnicy, chłopi i inteligenci jednoczą się wokół wspólnej walki o niepodzielny pokój na świecie

WARSZAWA (PAP). Akcja zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim ogarnia cały kraj. Poza społeczeństwem Warszawy i Łodzi masowo składają już podpisy pod apelem mieszkańcy Bydgoszczy, woj. pomorskiego, Rzeszowa i Krakowa. Jak wynika z meldunków, ludzie z różnych środowisk społecznych podkreślają swą niezłomną wolę obezwładnienia podżegaczy wojennych w ścisłym sojuszu z przodującymi w tej walce narodami Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej oraz z siłami pokoju na całym świecie.

W imię miłości bliźniego żądamy zaprzestania produkcji broni atomowej"

Księża zorganizowani przy Zarządzie Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Krakowie uchwalili rezolucję wyrażającą pełną solidarność z apelem Światowego Komitetu Obrońców Pokoju.

W rezolucji tej czytamy m. in.:

„W imię miłości bliźniego żądamy zaprzestania produkcji broni atomowej i piętnujemy tych wszystkich którzy chcieliby jej użyć do nowych mordów i zniszczeń.

Wierzymy głęboko, że wysiłki wszystkich ludzi, miłujących pokój, zdążą pokrzyżować niecne plany rozpętania wojny i że na świecie zapanuje pełny i trwały pokój.

W związku z akcją zbierania podpisów pod uchwałami sesji sztokholmskiej, my, księża bojownicy, składamy swoje podpisy i apelujemy do wszystkich księży, aby wzięli czynny udział w pracach komitetów gromadzkich i gminnych obrońców pokoju".

Pod powyższą rezolucją widnieją podpisy: ks. prowincjała Bonifacego Woźnego, ks. Piotra Pachelskiego, ks. płk. Henryka Weryńskiego, ks. Mieczysława Friedberga, ks. Wiktora Błotko, ks. Jana Osadzińskiego i ks. Franciszka Kisiela.

Lekarz, dozorca, tkacz, dziennikarz, kupiec, pomocnica domowa, student

Akcja zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim przybrała w Łodzi charakter wspaniałej manifestacji całego bez wyjątku społeczeństwa robotniczej Łodzi i województwa na rzecz trwałego pokoju i walki o ten pokój, pod przewodnictwem Związku Radzieckiego. Do akcji zbierania podpisów wyruszyło ponad 20 tysięcy trójek, w skład których wchodzą przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa.

Przykładem powszechności akcji walki o trwały pokój może być komitet blokowy nr 382, w skład którego wchodzą: lekarz, adwokat, dozorca domowy, tkacz, nauczycielka, dziennikarz, właściciel zakładu krawieckiego, kupiec prywatny, pracownicy poczty, pomocnica domowa, student.

KOMITET OBROŃCÓW POKOJU
w Warszawie
powiat
województwo

My niżej podpisani popieramy żądanie Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju:

„Domagamy się stanowczego zakazu broni atomowej, jako oręża napaści wojennej i masowej zagłady ludzi. Żądamy ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tego postanowienia. Będziemy uważali za zbrodniarza wojennego rząd, który by pierwszy zastosował broń atomową przeciwko jakiemukolwiek krajowi".

L.p.	Imię i Nazwisko	Podpis
1	Konstanty Rokossowski	Konstanty Rokossowski
2	Ostapkowicz Eugeniusz	
3	Kowalski Karol	
4	Kisiecki Bernard	
5	Banachowicz Elżbieta	
6	Pchniak Irena	
7	Olszewski Walerian	
8	Zaprzałkowska Janina	
9	Abramowska Zofia	
10	Kolińska Janina	
11	Lasocka Helena	
12	Ostalski Eugeniusz	
13	Świderska Jadwiga	
14	Banasiak Irena	
15	Olszewska Olga	
16	Kaszkowski Kazimierz	
17	Brzeziak Janusz	

Lista, na której złożył swój podpis Marszałek Polski Konstanty Rokossowski

Niemcy demokratyczne wraz z narodem polskim będą walczyć o pokój

Depesza Premiera Grotewohla do Premiera Cyrankiewicza

WARSZAWA (PAP). Premier Józef Cyrankiewicz otrzymał od Prezesa Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej depeszę treści następującej:

Do Pana
Prezesa Rady Ministrów
Rzeczypospolitej Polskiej
Józefa Cyrankiewicza
w Warszawie.

W imieniu Rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej i swoim własnym imieniu przesyłam Panu szczere podziękowanie za serdeczne życzenia z okazji Dnia Wyzwolenia.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej jednoczy się z wszystkimi postępowymi siłami całego narodu niemieckiego w ich zmaganiach o jednolite demokratyczne Niemcy, w ich zdecydowanej walce przeciwko wszelkim podżegaczom wojennym.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest głęboko przekonany, że miłujące pokój narody potrafią utrzymać i zabezpieczyć pokój na świecie i będzie niezłomnie walczył wraz z narodem polskim i wszystkimi narodami miłującymi pokój o osiągnięcie tego celu.

Prezes Rady Ministrów
Otto Grotewohl

Komunikat Prezydium Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP) Prezydium Rady Ministrów komunikuje:

Ustawa o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy została ogłoszona w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, a Rada Ministrów uchwaliła przepisy wykonawcze do tej ustawy.

Prezes Rady Ministrów ustalił termin ukończenia przygotowań we wszystkich zakładach pracy do wprowadzenia w życie ustawy i uchwały na wtorek, dnia 16 maja 1950 r.

W związku z tym, we wszystkich uspołecznionych zakładach pracy instytucjach i urzędach w stosunku do wszystkich pracowników — począwszy od środy, dnia 17 maja 1950 r. wejdą w życie postanowienia ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy, a kierownicy zakładów pracy winni niewykonania ciążących na nich obowiązków, pociągani będą do odpowiedzialności przewidzianej ustawą".

Czechosłowacja wypowiada umowę kulturalną z Wielką Brytanią

PRAGA (PAP). W nocie wręczonej w piątek ambasadzie brytyjskiej w Pradze rząd czechosłowacki zawiadamia o wypowiedzeniu czechosłowacko-brytyjskiej umowy kulturalnej wzywa do zamknięcia wszystkich placówek brytyjskiej służby informacyjnej w Czechosłowacji

Dziś 14 bm. o godz. 12

V bieg na przełaj o puchar IKP

na Stadionie Miejskim w Bydgoszczy

Wstęp bezpłatny

Dowódca alianckich sił zbrojnych w Japonii przekroczył swe pełnomocnictwa

Nota rządu ZSRR do rządu USA

MOSKWA (PAP) Agencja TASS ogłosiła nast. komunikat:

Ambasada ZSRR w Waszyngtonie wystosowała 11 bm. do departamentu stanu USA notę treści nast.:

Ambasada Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich działając z polecenia rządu radzieckiego, ma zaszczyt zakomunikować departamentowi stanu USA co następuje: 7 marca br. dowódca alianckich sił zbrojnych w Japonii — gen. Mac Arthur wydał okólnik nr 5, ustalający, że wszyscy zbrodniarze wojenni, odbywający w chwili obecnej kary więzienia w Japonii na mocy wyroków sądowych mogą być przedterminowo zwalniani.

Jak wiadomo, w Japonii odbywa karę 16 głównych japońskich zbrodniarzy wojennych, skazanych przez Międzynarodowy Trybunał Wojenny dla Dalekiego Wschodu na kary więzienia za najcięższe zbrodnie przeciwko ludzkości.

Okólnik generała Mac Arthura stanowi próbę zwolnienia na mocy jednostronnego zarządzenia głównych japońskich zbrodniarzy wojennych, skazanych prawomocnym wyrokiem Trybunału Międzynarodowego, w których zasiadali przedstawiciele ZSRR, USA, Anglii, Francji, Chin, Holandii, Kanady, Australii, Nowej Zelandii, Indii i Filipin.

Przez wydanie wyżej wskazanego okólnika dowódca alianckich sił zbrojnych przekroczył swe pełnomocnictwa, ściśle ograniczone przepisami statutu Międzynarodowego Trybunału Wojennego oraz uchwałę Komisji do Spraw Dalekiego Wschodu z 3 kwietnia 1946 r. w przedmiocie aresztowania, sądzenia i ukarania zbrodniarzy wojennych na Dalekim Wschodzie.

Rząd radziecki zwraca uwagę rządu Stanów Zjednoczonych na wyżej wskazane postępowanie gen Mac Arthura, naruszające porozumienie o ustanowieniu Międzynarodowego Trybunału Wojennego dla Dalekiego Wschodu, osiągnięte między Związkiem Radzieckim, USA, Wielką Brytanią, Chinami i innymi krajami — członkami Trybunału Wojennego dla Dalekiego Wschodu i z uchwałą Komisji do Spraw Dalekiego Wschodu z 3 kwietnia 1946 r.

Rząd radziecki domaga się, aby rząd Stanów Zjednoczonych niezwłocznie wydał zarządzenia, zmierzające do uchylenia wyżej wymienionego bezprawnego okólnika nr 5 z 7 marca br. w stosunku do głównych japońskich zbrodniarzy wojennych, skazanych wyrokiem Międzynarodowego Trybunału Wojennego dla Dalekiego Wschodu.

Kopie powyższej noty przekazano rządom państw — członkom Kom. do Spraw Dalekiego Wschodu: Australii, Burmy, Wielkiej Brytanii, Holandii, Indii, Kanady, Nowej Zelandii, Pakistanu, Filipin i Francji. Jednocześnie ambasada ZSRR w Pekinie przekazała odpis tej noty centralnemu rządowi ludowemu Chińskiej Republiki Ludowej.

Ostatnie meldunki z frontu pokoju

WARSZAWA (PR). Z każdym dniem, z każdą godziną przybywają nowe tysiące podpisów pod sztokholmskim apelem Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Według wiadomości Biura Stałego Komitetu Obrońców Pokoju w Paryżu na Węgrzech pod apelem sztokholmskim złożono już przeszło 7 milj. podpisów. W Bułgarii apel sztokholmski podpisała cała dorosła ludność, w Rumunii zebrano do dzisiaj ponad 7 milj., zaś w Niemieckiej Republice Demokratycznej ponad 15 milj. podpisów. Również w Polsce i Czechosowacji akcja zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim przebiega bardzo pomyślnie. Także w Niemczech zachodnich pomimo represji stosowanych przez władze w wielu zakładach przemysłowych apel sztokholmski podpisało 100 proc. pracowników.

Opóźnienie transportu sprzętu wojennego

GENEWA (PAP). Jak donoszą z Paryża zwolenicy pokoju w Saint Brieuc opóźnili o półtorej godziny od jazd pociągu z ładunkiem sprzętu wojskowego. Kobiety położyły się na szynach, a mężczyźni odczepili lokomotywę, wznosząc okrzyki w obronie pokoju.

Referat Przewodniczącego KC PZPR B. Bieruta

na IV Plenum Komitetu Centralnego i Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej

I.

AGRESYWNOŚĆ IMPERIALISTÓW KRYJE NIE SIŁĘ, LECZ SŁABOŚĆ

Okres dzielący nas od poprzedniego Plenum KC naszej Partii obfity był w wiele wydarzeń w dziedzinie polityki międzynarodowej. Politykę wojennego bloku na czele ze Stanami Zjednoczonymi cechował w okresie minionym dalszy wzrost agresywności. Oligarchia finansowa Stanów Zjednoczonych, pretendująca do panowania nad światem prze do rozpętania nowej wojny.

Rozwój wypadków potwierdził całkowicie słuszność oceny zawartej w rezolucjach listopadowej narady Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych.

„Podobnie jak faszystowscy agresorzy, blok anglo-amerykański czyni przygotowania do nowej wojny we wszystkich kierunkach za pomocą przygotowań wojenno-strategicznych za pomocą nacisku i szantażu politycznego, ekspansji gospodarczej i ujarzmienia narodów, za pomocą ideologicznego tumanienia mas i umacniania reakcji".

Imperialiści amerykańscy, podżegacze wojenni, opiekunowie hitlerowskich zbrodniarzy wojennych i japońskich trucicieli i hodowców śmiercionośnych bakterii snują plany o nowej rzezi. Obliczają, ile milionów ludzi mogliby unicestwić przy pomocy bomb atomowych, usiłują podniecić masy opowiadaniami o bombie atomowej.

Za tym niewątpliwym wzrostem agresywności kryje się jednak nie siła a słabość. Awanturnicze plany mają swe źródło zarówno w coraz to ostrzejszym kryzysie strukturalnym kapitalizmu i jego pogłębiających się wewnętrznych przeciwieństwach jak i w bezsilnej wściekłości na skutek ogromnego wzrostu sił obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

OBJAWY ZBLIŻAJĄCEGO SIĘ KRYZYSU W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Stany Zjednoczone coraz to poważniej odczuwają objawy zbliżającego się kryzysu. Bezrobocie, które jeszcze w październiku 1949 r. nie przekraczało według cyfr urzędowych 3.100.000, w lutym br. dosięgło według cyfr urzędowych 4.600.000. Oczywiście cyfry urzędowe dalekie są od rzeczywistości. Powszechnie liczba całkowicie bezrobotnych obliczana była na około 8 milionów.

Nakłady inwestycyjne mają wyraźne, a w niektórych dziedzinach produkcji nawet gwałtowne tendencje zniżkowe. Od ostatniego kwartału 1948 r. do pierwszego kwartału roku bieżącego spadek nakładów inwestycyjnych wyniósł 28 proc.

Szczególnie silnie ucierpiało z powodu kryzysu nadprodukcji rolnictwo, którego czysty dochód w ciągu 1949 r. był o 2,5 miliarda dolarów niższy niż w 1948 r.

W parze z tymi objawami postępuje obniżenie poziomu życiowego najszerszych mas, 10 milionów najsłabszych gospodarczo rodzin, które w 1945 r. nie były w ogóle zadłużone,, w 1948 r. zadłużyły się według oficjalnych statystyk na 3,2 miliardów dol. Mimo tej sytuacji zyski dwóch największych monopoli stalowych United States Steel Corporation i Bethleem Steel Corporation wzrosły w 1949 r. z 210 milionów do 265 milionów dolarów.

Jednym z bardzo poważnych objawów kryzysowych jest rosnąca deficytowość budżetu państwowego. Budżet 1949—50 r. zamknie się deficytem od 5,5 miliardów do 8 miliardów dolarów, a preliminarz budżetowy na 1950—51 r. z góry przewiduje deficyt 5,1 miliardów, co oczywiście zostanie poważnie przekroczone. Były doradca ekonomiczny Trumana dr Nourse zapowiada, że tego rodzaju finansowanie olbrzymiej machiny wojennej doprowadzi USA do bankructwa. Dr Nourse ostrzega, że dalsze zadłużanie państwa stanowi dla USA „groźbę większą niż bomba atomowa". Powoduje to znaczne trudności w dziedzinie dalszego montowania bloku wojennego, w którym pieniądze amerykańskie odgrywają rolę decydującą.

Podstawową przyczyną tego deficytu są kolosalne wydatki na zbrojenia i na tzw. pomoc dla krajów bloku agresywnego. Czysto wojskowy budżet ustalony na 1949—50 r. obejmujący oczywiście tylko zbrojenia własne (bez finansowania gałęzi przemysłu, związanych ze zbrojeniami i bez innych pośrednich wydatków wojennych) wynosi 13,5 miliardów dolarów, to znaczy 31,9 proc. ogółu wydatków budżetowych. Na 1950—51 r. ma on być jeszcze podwyższony.

GWAŁTOWNA FASZYZACJA WEWNĘTRZNEJ I ZEWNĘTRZNEJ POLITYKI

Tego rodzaju polityka oczywiście nie jest do pomyślenia bez gwałtownego ataku na resztki demokratycznych praw narodu amerykańskiego, bez ataku na stan posiadania klasy robotniczej, bez okrutnego terroru wobec postępowych żywiołów w Stanach Zjednoczonych, wszechwładzy policji politycznej (FBI), jednym słowem bez gwałtownej i bezwzględnej faszyzacji życia politycznego.

Rozpętanie nagonki antysowieckiej, szerzenie nastrojów panicznych, histerii wojennej — oto środki pomocnicze dla spętania mas i ostatecznego sfaszyzowania Stanów Zjednoczonych. Policja i FBI stosują najbardziej gangsterskie metody w stosunku do podejrzanych". Prasa i radio dzień w dzień ogłupiają swoich czytelników i słuchaczy strachem przed komunistycznym niebezpieczeństwem i rzekomą nieuchronnością wojny.

Tow. Stalin pisał:

„Ażeby prowadzić wojnę, nie dość wzrostu zbrojeń, nie dość organizowania nowych koalicji. Koniecznym jest jeszcze w tym celu wzmocnienie zaplecza w krajach kapitalistycznych.

„Żadne państwo imperialistyczne nie może prowadzić poważnej wojny, jeżeli nie umocniło uprzednio swego własnego zaplecza, nie okiełznało „swoich" robotników, nie okiełznało „swoich" kolonii. Stąd stopniowa faszyzacja polityki rządów imperialistycznych".

(Stalin tom X str. 282).

Jednym z ostatnich przejawów tej polityki, mającej na celu „umocnienie" zaplecza jest uchwalenie przez komisję prawną senatu Stanów Zjednoczonych projektu tzw. ustawy Mundta. W myśl tego projektu każda krytyka rządu, każda wypowiedź w obronie praw demokratycznych, w obronie pokoju, każde żądanie podwyżki płac może być zakwalifikowane jako działalność anty-amerykańska i podlega karze do 10 lat więzienia.

Odpowiednikiem wprowadzenia tego „totalizmu" na wewnątrz w rządzeniu krajem jest proklamowana przez sekretarza stanu p. Achesona w sposób uroczysty, z biciem w bębny i dęciem w trąby, amerykańska „totalna dyplomacja". Totalna dyplomacja to symbol amerykańskiej polityki agresji i wojny, to grożenie bombą atomową i wojną bakteriologiczną, to dalsze podrywanie autorytetu ONZ, to wszechwładza Wall Street nad państwami marshallowskimi, to dalsze łamanie umów międzynarodowych, to organizowanie hitlerowsko-amerykańskich Niemiec Zachodnich, to rozpaczliwe próby wstrzymania ruchów wyzwoleńczych narodów Azji, to przystosowanie całego aparatu dyplomatycznego dla celów wywiadu. To dywersja w krajach demokracji ludowej, to bezczelne kłamstwa i natrętna propaganda.

W tej totalnej dyplomacji niepoślednią rolę odgrywa zdradziecka szajka Tito, Kardelja, Rankowicza, Dżilasa. Dyrygowana przez amerykańskich totalnych dyplomatów banda ta odegrała rolę prowokatorską na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, chce się zasłużyć jako kanał dywersji Stanów Zjednoczonych w krajach demokracji ludowej.

Z lokajską gorliwością uczestniczy w podłej oszczerczej kampanii amerykańskiej przeciwko ZSRR. Pisząc o polityce wykorzystywania kliki Tito przez „totalną dyplomację" Achesona, „Economist", podkreśla z cyniczną otwartością, że osiągnięto to za nędzne wręcz ochłapy:

„Zyski tej polityki o wiele przewyższają wydatki. W rzeczywistości była to najtańsza i najzyskowniejsza ze wszystkich dotychczasowych inwestycji zachodnich".

Jeżeli zsumujemy wydatki wojskowe, wydatki na „totalną dyplomację" militarną, t. zn. na subsydia wojenne dla reakcyjnych rządów całego świata, dla amerykańskiego przemysłu związanego z wojną, to wyniosą one 68 proc. budżetu za okres bieżący i wzrosną według przewidywań do 76 proc. w roku budżetowym 1950—51, a jednocześnie na oświatę przeznacza się w tym samym budżecie mniej niż 1 proc.

SPRAWDZIŁY SIĘ NASZE PRZEWIDYWANIA CO DO FIASKA PLANU MARSHALLA

Objawy kryzysowe — zwiększenie wydatków wojennych, deficyt budżetowy — zmuszają Stany Zjednoczone do ograniczania zasiłków na tzw. pomoc zagraniczną.

Kosztem miliardów dolarów Stany Zjednoczone zamierzały zbudować w Europie zwarty front agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Planowano wewnętrzne wzmocnienie rozkładającego się w wyniku wojny systemu kapitalistycznego w krajach Europy Zachodniej. Chciano kraje te politycznie i militarnie związać, uzależnić, pozbawić faktycznej niepodległości.

„Jeżeli wielkie mocarstwo USA — mówił tow. Togliatti 31 marca br. — uzbraja Włochy i przysyła im swoją broń, to nie po to, aby umożliwić narodowi włoskiemu obronę jego niezawisłości i honoru, ale po to, aby go niezawisłości i honoru pozbawić".

A jakie są skutki planu Marshalla po dwu latach jego działania?

Takie, jakie przewidywaliśmy w lipcu 1947 r.

Obniżył się i tak niski poziom życiowy mas. Bezrobocie osiągnęło w poszczególnych krajach marshallowskich na początku 1950 r. w Anglii 300.000, we Włoszech według cyfr oficjalnych 1.000.000, a w rzeczywistości co najmniej 2,5 miliona — w Belgii 300.000 — Niemczech Zachodnich 1,5 miliona, przy czym urzędowe przewidywania na koniec 1950 r. określają ich liczbę na co najmniej 2 miliony. W samych tylko Zachodnich sektorach Berlina liczba bezrobotnych wynosi 300.000 osób.

Plany Stanów Zjednoczonych zmierzały do stworzenia stanu, w którym uzależnione politycznie, gospodarczo i militarnie kraje marshallowskie po 1952 r., tzn. po zakończeniu planu Marshalla, nie wymagałyby dalszych znacznych zasiłków dolarowych. W sposób widoczny zamierzenia te zbankrutowały.

Raport tzw. organizacji europejskiej współpracy gospodarczej (OECE) z lutego 1950 r. wyraźnie przewiduje, że po zakończeniu planu Marshalla roczny deficyt dolarowy tych krajów w najlepszym wypadku wynosić będzie potężną sumę 2,3miliardów dol.

W ten sposób fiasco gospodarcze planu Marshalla zostało przypieczętowane świadectwem wszystkich zainteresowanych.

NARODY EUROPY ZACHODNIEJ NIE CHCĄ CIERPIEĆ I UMIERAĆ ZA AMERYKAŃSKĄ OLIGARCHIĘ FINANSOWĄ

A jak przedstawia się najistotniejsza polityczna strona planu?

Wiadomo, że klasy posiadające i rządy krajów marshallowskich dawno już skapitulowały. Od dwustronnych układów marshallowskich, oddających kraje te w niewolę gospodarczą i polityczną Stanów Zjednoczonych, poprzez pakt atlantycki, czyniący z nich jawnie wspólników ewentualnej agresji, aż do układów o dostarczaniu broni, przymusowej dewaluacji — postawa tych rządów sprowadza się do poniżającej służalczości ubogich wasali wobec możnego protektora.

Potentaci Wall Street przeliczyli się jednak, jeśli chodzi o narody Europy Zachodniej. Masy prostych ludzi w krajach kapitalistycznych nie chcą dominacji amerykańskiej, amerykańskiego „sposobu życia", a przede wszystkim nie chcą cierpieć i umierać za amerykańską oligarchię finansową, nie chcą być mięsem armatnim dla amerykańskich bankierów.

Nawet do niektórych Amerykanów docierać zaczyna ta prawda i stąd np. melancholijne rozważania w tygodniku „U. S. News an World Report" z dnia 24. 2. 1950 r.

„Polityka USA szybko przestaje być atrakcyjna dla Europejczyków. zaledwie podpisany pakt atlantycki wygląda jak słaba nić, na której można by się oprzeć, Europa jako linia frontowa w wojnie światowej nr 3 nie jest ideą popularną, a długa zimna wojna, ciągnąca się może przez pokolenia, a nawet potem, prawdopodobnie kończąca się gorącą wojną, jest coraz mniej zrozumiałą dla Europejczyków".

Albo w tym samym piśmie z dnia 10 3 br.:

„Rozarzewiająca się „zimna wojna" ukazuje Stany Zjedn. raczej samotne wobec Rosji. Sprzymierzeńcy wspomagani i uzbrajani za 28 miliardów kierują się na ubocze... Pomoc Stanów Zjednoczonych jest pożądana Pragnie się coraz większej, Ale gdy przychodzi co do czego, nikt nie chce walczyć..."

W związku z postawą szerokich mas ludowych w Europie Zachodniej i trudną sytuacją gospodarczą, wzmaga się opór przeciwko zbyt wielkim obciążeniom narzucanym tym krajom przez Amerykanów na cele wojenne.

Amerykanie zaś są bardzo niezadowoleni ze zbyt niskich — ich zdaniem — budżetów wojskowych krajów paktu atlantyckiego.

PRZECIWIEŃSTWA NIE DO ROZWIĄZANIA, GNICIE I ROZKŁAD PCHAJĄ DO AWANTUR WOJENNYCH

W tych warunkach, przy coraz ostrzejszych objawach kryzysowych w Stanach Zjednoczonych, przy zwiększającym się niedoborze budżetowym i coraz to większym nacisku Kongresu na oszczędności, powstaje zagadnienie, jak rozwiązać problem deficytu dolarowego Europy Zachodniej.

Sytuację zaostrzają sprzeczności między tymi gałęziami przemysłu i rolnictwa Stanów Zjednoczonych, które zainteresowane są w możliwościach jak największego eksportu do Europy Zachodniej, na który krajom tym brak dolarów, a tymi gałęziami przemysłu, które obawiają się konkurencji eksportu europejskiego na rynku wewnętrznym Stanów, eksportu, który mógłby w pewnej mierze zaspokoić głód dolarowy owych krajów.

Sprzeczności wewnętrzno-amerykańskie nie wyczerpują bynajmniej zagadnienia. Narastają sprzeczności anglo-amerykańskie. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że napór amerykański osłabia coraz bardziej spoistość imperium brytyjskiego i podcina jego pozycję w Azji. Jest też widoczne jak na dłoni, że tzw. strategia paktu atlantyckiego prowadzi nieuchronnie do podcięcia morskiej potęgi brytyjskiej, która jest jej główną siłą jako mocarstwa.

Rośnie dla przemysłu angielskiego i francuskiego groźba ze strony koncernów zachodnio-niemieckich, opanowanych przez monopole amerykańskie. Widzimy już objawy podporządkowania przemysłu francuskiego—na skutek dyktatu amerykańskiego — tym właśnie koncernom zachodnio-niemieckim. Konkurencja niemiecka, a dodam nawiasowo i japońska, staje się jednym z poważnych czynników rozsadzających uwikłany w sprzecznościach świat kapitalistyczny.

I czym więcej tych przeciwieństw nie do rozwiązania, czym szybszy proces gnicia i rozkładu, tym silniejsze i tym aktywniejsze stają się siły pchające do awantury wojennej, do szukania wyjścia w wojnie.

Na rozkaz z Waszyngtonu burżuazja krajów marshallowskich z upodobaniem przeprowadza forsowną faszyzację swoich krajów.

We Francji zamyka się do więzień zwolenników pokoju, obrońców niepodległości Francji, prześladuje robotników cudzoziemskich, w tej liczbie Polaków, — we Włoszech rząd stwarza atmosferę wojny domowej, policja strzela do demonstracji robotniczych, przygotowuje się rozprawę z żądającymi pokoju, ziemi i chleba robotnikami i chłopami.

Takim jest obóz imperializmu reakcji i wojny.

(Ciąg dalszy w numerze jutrzejszym)

FELIETON KULTURALNY

Marian Piechal

Książki o prawdziwych ludziach

Mam na myśli współczesną powieść radziecką zarówno tę przedwojenną, jak i powojenną. Nawet najbardziej zaciekła krytyka reakcyjna za granicą zmuszona jest jednak przyznać, że nową cechą literatury radzieckiej, wyróżniającą ją zaszczytnie i zdecydowanie od literatur innych narodów, jest element nowej moralności społecznej, reprezentowany przez prostego człowieka z najszerszych mas ludu.

Ten prosty człowiek z ludu, występujący bezpośrednio lub pośrednio w powieści radzieckiej, jest zawsze główną jej postacią, grą główną i ostatecznie rozstrzygającą wszystkie konflikty rolę. Trzeba przy tym dodać, że jest to człowiek zazwyczaj świadomy tej swojej roli albo przynajmniej w trakcie akcji, której jest motorem, dochodzący do świadomości swego znaczenia w dokonywującej się jego rękami przemianie otaczającego go świata.

Przedmiotem powieści radzieckiej jest zawsze i niezmiennie, chociaż pod różnymi postaciami i w różnych przebraniach bohaterstwo prostego człowieka w walce o nową rzeczywistość czyli udział jego w dokonywującej się rewolucji społecznej i w budowie tej nowej rzeczywistości, czyli udział jego w codziennej pracy kształtującej trwałe warunki nowego porządku na świecie. To codzienne bohaterstwo prostego człowieka dotyczy więc zarówno wojny jak i pokoju. Powieść radziecka dowodzi właśnie, że bohaterem jest się nie tylko na wojnie, ale i podczas pokoju, że trzeba być nim nie tylko od święta, lecz i na codzień, i że bohaterstwo jest nieodłącznie związane z pracą ludzką, jak funkcja oddychania z życiem.

I nie byłoby to niczym wyróżniającym tak, jak jest, dla powieści radzieckiej, gdyby bohaterstwo prostego człowieka w walce i w pracy nie było zjawiskiem tak, jak jest, masowym. To, że bohaterstwo pojedyńczych ludzi w powieściach radzieckich, przetwarza się w bohaterstwo zbiorowe, staje się zjawiskiem gromadnym, a przez to codziennym i zwykłym, to właśnie wyróżnia ostro i znakomicie powieść radziecką od powieści krajów kapitalistycznych, gdzie to zjawisko jest „odświętne" i przypadkowe, a także zazwyczaj odosobnione i jednostkowe.

Ze zjawiskiem tym łączy się jak najściślej problem charakteru bohatera powieści. W powieści radzieckiej bohaterem jest zawsze typ wyrażający zbiorowość, wyrastający z tej zbiorowości i istniejący tylko dzięki jak najściślejszej łączności z tą zbiorowością — w przeciwieństwie do powieści krajów kapitalistycznych, gdzie bohater jest zawsze indywidualnością, skłóconą z rzeczywistością, przeciwstawiającą się tej rzeczywistości i uciekającą od niej. Z tym problemem łączy się nierozerwalnie zjawisko egotyzmu i osamotnienia. Bohater w powieści radzieckiej nigdy nie jest osamotniony, chyba że jest wyobrazicielem świata odchodzącego w nieodwrotną przeszłość, której właśnie przedstawicielami w powieściach kapitalistycznych są osamotnieni indywidualiści, skłóceni ze światem egoiści, jak bohaterowie powieści Dostojewskiego, Conrada, a nawet Romain Rollanda i Tomasza Manna.

Maksym Gorki w swej wspaniałej twórczości pierwszy zerwał zdecydowanie z tą zastarzałą tradycją światowej literatury mieszczańskiej z okresu jej dekadencji i rozkładu. Tym samym zapoczątkował i dał impuls całkiem nowemu duchowi wspaniałej literatury radzieckiej, gdzie nawet powieści historyczne jak chociażby „Piotr Pierwszy" Aleksego Tołstoja mają za bohaterów typy uspołecznione, reprezentujące zbiorowość, a nie osamotnione i wyobcowane indywidualności, zaprzeczające zbiorowości i światu, w którym się obracają.

Całą współczesną radziecką produkcję powieściową można by z grubsza podzielić na cztery wielkie działy: powieść historyczną, powieść o Wielkiej Rewolucji Listopadowej, powieść o drugiej wojnie światowej i powieść o budownictwie pokojowym nowego ustroju. Podstawową cechą charakteru postaci w tych powieściach występujących, mimo różnicy wieków i obyczajów, w których im przyszło żyć i działać, jest zawsze osobiste bohaterstwo w walce i w pracy przerastające przez liczebność i częstotliwość w zjawisko zbiorowe. A ponieważ to osobiste bohaterstwo postaci powieściowych związane jest nie z urojonymi perypetiami ich egzystencji i przygód życiowych, lecz z konkretnymi zjawiskami i wydarzeniami, notowanymi przez kronikarzy i badanymi naukowo przez uczonych, świadczy ono, że te postacie powieściowe są ludźmi związanymi z prawdą rzeczywistości, którą konkretnie tworzą.

Tym sposobem powieść radziecka stając się wielotomową bohaterską epopeją o prawdziwych ludziach, tworzących nową rzeczywistość, świadczy dowodnie o nowej moralności indywidualnej i zbiorowej, urodzonej wtórnie z tej nowej rzeczywistości, tym samym potwierdzając podstawową tezę filozofii materializmu dziejowego, że byt w ostatecznym rozrachunku określa świadomość.

— Na mój rozum, to chyba nikt nie odmówi podpisu — mówi 83-letnia Tekla Wojtkowiak.

Wszyscy podpiszemy apel pokoju

„Imieniem pracowników Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy Krawców „Postęp" w Gdańsku (Kościuszki 47) oraz wszystkich członków spółdzielni wraz z rodzinami oświadczam, że wszyscy podpiszemy sztokholmski apel pokoju.

Nie chcemy wojny! Nie chcemy przelewu krwi!

Pragniemy w spokoju pracować dla dobra naszej Ojczyzny Ludowej i potępiamy wszystkich imperialistycznych agresorów i podżegaczy wojennych.

Wzywamy wszystkie rzemieślnicze spółdzielnie pracy do składania podpisów pod apelem sztokholmskim."

BOLESAW EJZYNGIER

prezes zarządu spółdzielni „Postęp".

My chcemy pokoju
by pracować dla dobra ludzkości

Żyjemy w epoce historycznej, w której marzenia wszystkich pokoleń poprzednich zaczynają się ziszczać.

Widzimy akcję, która może nareszcie zdjąć z całej ludzkości grozę przyszłej wojny.

Każde poprzedzające nas pokolenie żyło w atmosferze obawy przed wojną, a gdy ona przetoczyła się przez nich, pozostali wznosili jedno rozpierające wszystkie piersi życzenie: nigdy więcej wojny.

Obecnie jesteśmy świadkami tak wspaniale rozwijającej się walki o pokój, że każdy bez wyjątku, zwłaszcza zaś nasze pokolenie, które przeżyło 2 najstraszniejsze wojny, może być przekonane, że przeżyło istotnie ostatnią wojnę.

Nie chcemy już rozlewu krwi, nie chcemy zniszczeń naszych dóbr kulturalnych. Chcemy pokoju, by pracować dla dobra całej ludzkości.

Stefan Brzeziński
Prezes Rady Naczelnej
Stronnictwa Pracy.

Każdy uczciwy rzemieślnik
pragnie utrwalenia pokoju

„Przez dwie ubiegłe wojny, które szczęśliwie przeżyłem, obserwowałem bacznie każdorazowy upadek rzemiosła. Sprawy te interesowały mnie, jako działacza rzemieślniczego więcej aniżeli inne. Ostatnia wojna przyniosła straszne spustoszenia. Rzemiosło miało także wielki ubytek i tak w ludziach 60 proc. i w warsztatach 50 proc. Nowa wojna atomowa przyniosłaby o wiele większe straty. Byłby to po prostu kataklizm. Moim zdaniem każdy uczciwy rzemieślnik bez względu na przekonania polityczne, partyjny czy bezpartyjny, pragnie pokoju i da swój wkład w dzieło jego utrzymania.

poseł J. Sadłowski
Prezez Związku Izb Rzemieślniczych.

Plany podżegaczy wojennych
przekreśli obóz pokoju

„My, Polacy, bezlitośnie dotknięci skutkami minionej zawieruchy wojennej, nie posiadamy w swoim gronie chyba ani jednego człowieka, który nie pragnąłby trwałego pokoju.

Sen garstki podżegaczy i imperialistów o nowej wojnie i myśl o tuczeniu się na krzywdzie milionów ludzi, muszą być odparowane przez zdecydowaną postawę całego świata pracy, budującego wzmożonym wysiłkiem lepszą i sprawiedliwszą przyszłość.

Dlatego też uważamy, że pod apelem Światowego Kongresu Obrońców Pokoju nie zabraknie ani jednego podpisu rozumnego i uczciwego człowieka w Polsce, a my jako członkowie Stronnictwa Pracy w myśl zasad etyki chrześcijańskiej nie tylko apel ten podpiszemy, ale będziemy gorącymi jego szermierzami."

ALEKSY ŁABENTOWICZ

Przewodn. Komitetu Grodzkiego Stronnictwa Pracy w Łodzi.

Z FRONTU POKOJU

Trzy pokolenia
kładą swoje podpisy pod Apelem Sztokholmskim

Złote promienie słoneczne wdzierają się do sali bydgoskiego Urzędu Stanu Cywilnego i padają na zielony stół. Panuje tu odświętna atmosfera. Jest to bowiem miejsce, w którym urzędnik Stanu Cywilnego udziela ślubów.

Przed stołem stoi właśnie młoda para małżeńska — Emil Szwed oraz Marianna z domu Perlik. Pan młody jest urzędnikiem państwowym, a jego małżonka pracownicą fizyczną. Po ogłoszeniu uroczystego aktu podpisują manifestacyjnie Sztokholmski Apel Pokoju, składając nam jednocześnie swe oświadczenie na temat walki o pokój.

— Jesteśmy młodą parą małżeńską. Całe życie stoi przed nami otworem. Jednak ażeby potoczyło się ono szczęśliwie dla nas i naszych dzieci — mówi p. Szwed — konieczny jest pokój na świecie. Walczyć będziemy w jego obronie ze wszystkich sił i wszystkimi możliwymi środkami. Złożony przeze mnie podpis jest potępieniem wszystkich podżegaczy anglosaskich dążących do nowej rozprawy orężnej i masowej zagłady ludzi.

Młodzi opuszczają salę. Oświadczenie, będące wyrazem głębokiej wiary w pokój, brzmi nam jeszcze w uszach. Jesteśmy pewni, że ta para małżeńska zawsze bronić będzie wielkiej, najszlachetniejszej sprawy, pokoju światowego.

* * *

Tekla Wojtkowiak jest u schyłku swego życia. Liczy lat 83. Wraz z mężem przebywa w bydgoskim Domu Starców. Nasze przybycie wita z jasnym uśmiechem na twarzy. Odgaduje cel wizyty.

— Czytałam — mówi — i o tym, że są tacy zbrodniarze, którzy nowego przekleństwa wojny pragną i że są dziesiątki milionów miłujących pokój na ziemi. Mało im, tym podżegaczom, Hitler za skórę sadła zalał! My ludzie prości wiemy jednak czym były straszliwe lata okupacji (straciłam dwóch zięciów!) i czego należy się spodziewać od nowej wojny. Nowa wojna oznacza morze krwi i łez, miliony nowych trupów i mogił.

— Na mój rozum to chyba nikt nie odmówi złożenia podpisu pod tym apelem. Pokój oznacza bowiem szczęście dla ludzi starych i młodych, dla wchodzących w ten świat i odchodzących z niego. Chociaż nie uczono mnie w młodości czytać ani pisać — były bowiem wtedy złe czasy, a za stara jestem ażebym się tego nauczyła — pragnę jednak swymi niewprawnymi rękoma podpisać ten wielki apel.

Po tych słowach Tekla Wojtkowiak stawia trzy krzyżyki na liście.

* * *

Sam nie znam dobrze niebezpieczeństwa wojny — stwierdza 16-letni Jurek Figurski — jestem na to zbyt młody. Znam jednak, jako pomocnik drukarski wiele książek i pism opisujących jej straszliwości i dużo złego słyszałem na ten temat od moich rodziców. Straszną rzeczą wydaje mi się, ażeby człowiek miał zabijać człowieka!

— My młodzi mamy wielką misję — powinniśmy wyplenić zło wojenne i zaszczepić poczucie sprawiedliwości i słuszności w sercach ludzkich, szerząc idee postępu i pokoju!

Emil i Marianna Szwedowie składają bezpośrednio po zawarciu małżeństwa swój podpis pod apelem sztokholmskim.

— My młodzi mamy wielką misję — szerzyć idee postępu i pokoju — oświadcza 16-letni Jurek Figurski.

Nie mogę zrozumieć, jak można nie walczyć z wojną...

Straszliwe skutki ostatniej wojny widzimy do dziś. I to nie tylko w postaci szybko znikających obecnie ruin i zgliszcz. Skutki wojny, to miliony inwalidów, wdów, sierot i nieuleczalnie chorych, z którymi stale stykam się, jako dyrektror „Caritasu" w Grudziądzu.

Nie mogę sobie wyobrazić, aby ktoś kto raz zobaczył wojnę z bliska, kto zetknął się z ludzką niedolą i nieszczęściem, jakie ze sobą przynosza, mógł chcieć jej ponownie. Więcej nawet: nie mogę zrozumieć, jak można z wojną nie walczyć.

I dlatego jako Polak i katolik przyjąłem z radością uchwałę sztokholmską uznającą użycie bomby atomowej za przestępstwo wojenne. Jest to bowiem przestępstwo z każdego punktu widzenia: społecznego i katolickiego.

Roszczyniała Konstanty
Dyrektor Diecezjalny „Caritas"
w Grudziądzu.

Pokój można i trzeba zachować

„Wierzę i rozumiem, że pokój można i trzeba zachować. Solidarne wystąpienie w obronie pokoju wszystkich uczciwych ludzi na świecie zahamuje, a w końcu zniweczy zapędy do wojny. Tak jak znam setki ludzi i często z nimi rozmawiam, to wszyscy oni bez wyjątku wojnę uważają za zbrodnię. W psychice rzemieślnika leży szczególne umiłowanie pokoju. Rzemieślnik rozumie, że rozwój spółdzielczości może być trwały i pełny jedynie w warunkach stabilizacji, w atmosferze wolnej od lęku przed nową pożogą wojenną.

Poseł mgr Antoni Urbański
dyr. Centrali Rzemieślniczej.

Wybitny uczony polski
oświadcza:

Wszyscy, którzy przeżyli okropności drugiej wojny światowej i pracują z wysiłkiem nad odbudową kraju ze strasznych zniszczeń wojennych, a zwłaszcza pracownicy w dziedzinie nauki i kultury, pragną z całej duszy pokoju i myślą z przerażeniem o możliwości nowej rzezi milionów i dalszego zniszczenia bezcennych zdobytków kultury. Dla tego przeciwstawiamy się szaleńczej agitacji wojennej i wszystkiemu, co do wojny prowadzi.

J. Kostrzewski

Prof. dr Józef Kostrzewski.

Rzemieślnicy polscy stoją twardo na froncie pokoju

Tak niedawno temu, właśnie 5 lat minęło, gdy cały świat odetchnął po zakończeniu działań wojennych.

Cały Naród Polski zabrał się energicznie do pracy nad odbudową swego kraju. Przy warsztacie staną robotnik i chłop, inteligent i rzemieślnik po to, by jak najszybciej wyciągnąć Polskę z odmętów zniszczenia.

Teraz kiedyśmy nabrali siły, kiedyśmy nie tylko Polskę odbudowali, ale ją już podnieśli na wyższy szczebel, kiedy zaczynamy formować spokojnie nowe życie rozchodzą się od Zachodu pomruki nowej wojny.

Naród Polski wojny nie chce. Chcemy pracować spokojnie, by budować nową Polskę. Z radością też powitaliśmy zdecydowany apel Kongresu sztokholmskiego, z radością też witamy akcję zbierania podpisów pod ten apel.

Rzemieślnicy polscy razem z całym Narodem kroczą zdecydowanie w tej akcji. Nie chcemy wojny, chcemy pokoju, abyśmy razem z wszystkimi ludźmi miłującymi pokój, mogli budować lepszą, jaśniejszą przyszłość dla naszych dzieci.

JAN ALEJNIK
Przewodniczący Rady Gospodarczej
Komitetu Wojew. Str. Pracy
w Poznaniu

Nigdy więcej wojny

„Życia mojego droga nie była zasłana różami. Dni radosnych miałam bardzo mało. Pasmo ciężkich walk i przejść głęboko wryło się w mej pamięci. Mąż mój, szewc z zawodu, widząc, jak klasa robotnicza była przez kapitalistów wyzyskiwana, walczył stale o sprawiedliwy ustrój społeczny. Zorganizowawszy w Inowrocławiu „związek zawodowy pracowników przemysłu skórzanego" został jako „czerwony buntownik" wydalony z pracy. Gdy następnie w Lipnie, dokąd się w poszukiwaniu pracy przenieśliśmy, zorganizował koło „Komunistycznej Partii Polskiej" został aresztowany i skazany na 2 lata ciężkiego więzienia. Bieda i nędza zakradała się stale do naszego domu. Mimo licheg stanu zdrowia często chodziłam na prace rolne, aby zapracować na utrzymanie domu, lecz małe zarobki nie wystarczały na opłatę czynszu dzierżawnego i dwukrotnie zostaliśmy eksmitowani. Pięć miesięcy, które spędzić musieliśmy z rodziną na „Placu Klasztornym" w Inowrocławiu, w budce cygańskiej, z dziurawych worków sztucznie skleconej nie należą do najszczęśliwszych chwil mego życia.

Lecz miałam i kilka radosnych dni w moim życiu. Jestem matką dziewięciorga dzieci — ośmiu córek i jednego syna. Gdy w ubiegłym roku Bóg obdarzył mnie upragnionym synkiem, byłam bardzo szczęśliwa i dzień narodzin jego zapisałam głęboko w swoim sercu. Na chrzcie dałam mu imię „Tadeusz" i gorącym moim życzeniem jest, aby on wyrósłszy, szedł śladami naszego nieśmiertelnego bohatera narodowego Kościuszki. Cieszę się niewymownie, widząc, jak obecny nasz demokratyczny rząd, przy czynnej pomocy Związku Radzieckiego, ofiarną pracą robotnika, chłopa i inteligencji pracującej, kładzie fundamenty pod wielki gmach nowej, lepszej szczęśliwszej Polski. Uważam sobie za tem za święty obowiązek wychowywać wszystkie dzieci swoje zgodnie z naszym programem socjalistycznym, w duchu pięknej nauki, głoszonej przez przywódców naszych i przyjaciół proletariatu całego świata, wielkich działaczy Marksa, Lenina i Stalina. Polska ucierpiała wskutek ostatniej wojny światowej najwięcej z wszystkich państw Europy i potrzebuje jak najwięcej budowniczych do swej odbudowy. Jest gorącym życzeniem moim, aby dzieci moje stanęły w ich szeregu, dorzucając choć małą cegiełkę do rozbudowy naszej ukochanej Polski Ludowej. I dlatego nigdy więcej wojny!

Helena Gozdowska
Inowrocław

LISA z Poznania

Trójki Komitetu Obrońców Pokoju wyruszyły na miasto

Poznań, 12 maja.

W Poznaniu rozpoczęto w piątek w godzinach popołudniowych akcję zbierania podpisów pod apel sztokholmski. Rozpoczęto ją na nowym osiedlu robotniczym pracowników Zakładów Przemysłu Metalowego im. J. Stalina na Dębcu.

Osiedle jest dziełem Polski Ludowej. Kilkanaście bloków mieszkaniowych wybudowano w ciągu ostatnich 3 lat. Mieszkania zajmują w ogromnej większości robotnicy, chociaż i inżynierowie i urzędnicy wspomnianych zakładów także tutaj na osiedlu znaleźli swój dom.

Trójka członków Blokowego Komitetu Obrońców Pokoju w składzie Jan Głowacki, Józef Kuliński i Dorota Zbierska zwrócili się najpierw do przodownika pracy Nowackiego zamieszkałego w parterowym mieszkaniu jednego z bloków. Krótkie tylko wyjaśnienie kierownika grupy Głowackiego a już na liście znalazły się podpisy Nowackiego, jego żony, a także i ojca zamieszkałego razem z synem.

A po nim poszli inni. Stanisław Węgrowski, spawacz ZIS zajmuje z żoną Zofią i trojgiem dzieci mieszkanie dwupokojowe. Dawniej zajmowała cała rodzina jeden mały pokój — oświadcza p. Węgrowska. Na zwrócenie uwagi na cel wizyty z miejsca go podpisuje. Bo „doceniam pokój i dobrodziejstwa z niego płynące".

Marian Mikołajewski był w ub. roku przodownikiem pracy. Obecnie wprawdzie normy przekracza, ale przodownikiem „już i jeszcze" nie jest. I ten wraz z całą rodziną podpisuje natychmiast apel.

Wstąpiliśmy również do inż. Jana Matczaka zamieszkałego tam z żoną Anielą i synkiem Markiem. Inż. Matczak otwiera nam drzwi z teczką w ręku. Spieszy do pracy. Gdy tylko dowiedział się, iż chodzi o podpisanie apelu sztokholmskiego, cofa się do mieszkania i dopełnia aktu podpisu wraz z żoną.

Wychwyciliśmy akcję na gorąco w pierwszym jej etapie. Trójka przedstawicieli Komit. Obrońców Pokoju niezmordowanie obchodzi mieszkanie po mieszkaniu tego ogromnego osiedla. Wszędzie ta sama ochota do podpisu, wszędzie to samo zrozumienie ważności i pokoju.

Równocześnie rozpoczęła się akcja zbierania podpisów pod apel sztokholmski w bloku nr 8 przy ul. Czesława 19a.

Tu wyruszyły dwie trójki i to w składzie zasłużonego kolejarza Stanisława Józefowskiego, jego syna Władysława i Leona Nowaczyka oraz druga trójka Stefan Kwiatkowski, Bożena Rosińska i Lidia Cieślińska. Dołączamy się do tej drugiej trójki, aby z nimi odwiedzić mieszkańców tego bloku których przekrój społeczny jest odmienny od mieszkańców na Dębcu.

Odwiedzamy więc mieszkańców domu przy ul. Wierzbięcice 27. Najpierw wchodzimy do skromnego warsztatu optyka Stefana Rybskiego. Po wyjaśnieniu celu prosi o arkusz z apelem i podpisuje go natychmiast. Idzie po żonę, która jednak jest zajęta w kuchni i prosi, by wychodząc z domu wstąpić jeszcze raz. Przyrzekamy i wchodzimy na pierwsze piętro do mieszkania urzędnika ZEOP. Wacława Osińskiego. Zarówno Osiński, który nie czyta apelu, bo treść jego doskonale zna, jak i jego żona Walentyna podpisują chętnie. Sublokator Tadeusz Śliwiński zgłasza się sam do podpisu, drugiego sublokatora niestety nie ma.

Mieszkanie naprzeciwko zajmuje dentysta Mieczysław Szkudlarek i krawiec damski Nikodem Skrzypczak. Otwiera nam drzwi dentysta w białym kitlu. Wprowadza nas do poczekalni, z której przez otwarte drzwi widzimy pacjenta na fotelu dentystycznym. Mimo zajęcia Szkudlarek podpisuje z miejsca apel po czym wskazuje na pokój swego sąsiada krawca Skrzypczaka. Stół w poczekalni — jak to u mistrza krawieckiego — zarzucony żurnalami. Skrzypczak po zorientowaniu się, z czym przychodzimy, natychmiast wyraża gotowość podpisu, a po dokonaniu tego przywołuje swoją żonę, po czym pada pytanie: czy pracownica zamieszkująca zresztą w tym samym domu może również podpisać. Po otrzymaniu odpowiedzi twierdzącej podpisuje i ona.

I tak trójki Blokowego Komitetu Obrońców Pokoju kroczą od mieszkania do mieszkania. W godzinach wieczornych dalsze trójki przyłączyły się do tej akcji. Rozpoczęto zbieranie podpisów w blokach przy ul. Karwowskiego, na Zagórzu, przy ul. Strzeleckiej, Wielkich Garbarach, Kossaka, Pięknej, Madalińskiego, Matejki Kwiatowej, Działyńskich i wielu innych. Wszędzie są one przyjmowane z sympatią i z pełną gotowością składania podpisu, bo „już czas raz na zawsze skończyć z wojną".

H. S.

LISA ze Szczecina

Dzisiejszy i przyszły wygląd Starego Miasta w Szczecinie

Szczecin, w maju.

Budowa wielkiej Arterii Nadodrzańskiej w Szczecinie jest wyrazem szybkiego dźwigania się tego miasta z ruin i dążności do stworzenia odpowiednich warunków dla dzisiejszego życia. Jeszcze przed rokiem wybrzeże Odry obok Starego Miasta pełne było walących się murów, gruzu i żelaznego złomu. Oczyszczenie go jest dziełem młodzieży zorganizowanej w Służbie Polsce, której szeregi ochoczo i raźno doprowadziły całą tę partię do porządku.

Dziś wybrzeże Odry na południe od portu pasażerskiego wygląda jak gładka powierzchnia, wysypana tłuczoną cegłą. Arteria Nadodrzańska łączy północną część miasta z południową i skraca znacznie drogę z przedmieścia robotniczo-przemysłowego Golęcino do głównego dworca kolejowego. Ma zatem wielkie znaczenie w życiu gospodarczym miasta. Wzdłuż Odry przeprowadzono już nową linię tramwajową.

Zburzenie wielu zrujnowanych kamienic Starego Miasta odsłoniło widok na zabytkowe budynki, które tu jeszcze ocalały. Są one wprawdzie w stanie wielkiego zniszczenia, ale zabezpieczone przez wojewódzkie władze konserwatorskie, zachowały ogólne zarysy i dają obraz starej architektury miasta.

Na szczycie wzgórza wznosi się ponad Starym Miastem zamek książąt szczecińskich z najstarszym skrzydłem Bogusława X z XVI wieku, będący w odbudowie. Poniżej na środku Starego Rynku, zwanego dziś placem Rzepichy, ratusz, przebudowany w XV wieku i w tej formie zachowany. Spalił się w 1945 r., ale pozostały mury wraz z fasadą szczytową od południa, wewnątrz zaś piękne sklepienia piwnicy na filarach.

W pobliżu ratusza warto obejrzeć kamienicę Loitzów, rzadki przykład świeckiej architektury gotycko-renesansowej z XVI w. Był to dom potentatów finansowych, których bank znaczną rolę odgrywał w życiu gospodarczym nie tylko miasta, ale i kraju, a bankructwo jego w 1572 r. stało się klęską całego Pomorza. Spalony w czasie wojny gmach obecnie zabezpieczono, pokryto dachem i odgruzowano wnętrze. Przy burzeniu przyległych ruin odkryty został mur średniowieczny, wzmacniający wzniesienie terenu, prawdopodobnie pozostałość wału wczesno-historycznego.

W perspektywie widać wieże dwóch wspaniałych, najstarszych w Szczecinie kościołów gotyckich: św. Jakuba, który jest konserwowaną ruiną, oraz św. Jana, zachowanego dobrze, lecz jeszcze czekającego na odbudowę wnętrza.

Nad sprawą zabudowy Starego Miasta w Szczecinie zastanawia się Miejski Urząd Planowania Przestrzennego i Miejska Pracownia Urbanistyczna wraz z Wojewódzkim Urzędem Konserwatorskim. Według wskazań konserwatora zachowany ma być średniowieczny układ ulic i placów z wyjątkiem Arterii Nadodrzańskiej, oraz ul. Wielkiej z dojazdem do mostu Sobieskiego. Mają też być uwzględnione poszczególne fragmenty dawnych murów, fasad i zabytków miasta średniowiecznego.

Leżący w pobliżu kościoła św. Jakuba plac Orła Białego zostanie odtworzony w pierwotnym założeniu, jako wielki czworobok, przeznaczony na miejsce masowych zgromadzeń i manifestacji. Połączony terasami z Arterią Nadodrzańską, uzyska widok na port i Odrę. Dokoła tego placu zbudowane będą domy w stylu sprzed stu lat. W ten sposób przy uwzględnieniu potrzeb dzisiejszego życia zachowany będzie zabytkowy charakter Starego Miasta. M. G.

LISA z Turyngii

Co b. jeńcy niemieccy mówią o Polsce?

Najlepsza praca na rzecz pokoju

Weimar w maju

W ostatnich dniach na czele turyngijskiej organizacji dla niemiecko-polskiego porozumienia (für deutschpolnische Verständigung) stanęła pani dr Torrow, minister oświaty w rządzie kraju Turyngii.

Kim jest pani dr Torrow? Jest to córka pastora ewangelickiego, rodem z Westfalii. Z zawodu jest nauczycielką z wyższymi studiami matematyki, nauk przyrodniczych i wiedzy handlowej. Od samej młodości interesowała się polityką. Dzieła Marksa i Engelsa wywarły na nią tak wielki wpływ, że postanowiła wstąpić do partii socjaldemokratycznej. Po 1933 r. oczywiście nie pracowała w swoim zawodzie. W 1945 r. oddała swe siły do dyspozycji niemieckiej. Działała z zapałem we wschodnim Berlinie. Po połączeniu się obu partii marksistowskich pani Torrow znalazła się w szeregach niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności. Awansując szybko dzięki swym wybitnym zdolnościom i zapałowi do pracy, dziś piastuje wysokie stanowisko ministra oświaty.

A co skłoniło panią dr Torrow do objęcia prezesury w organizacji, mającej na celu propagowanie przyjaznych, dobrosąsiedzkich stosunków niemiecko-polskich? Otóż skłoniły ją do tego — jak oświadcza — rozmowy, przeprowadzane z niemieckimi jeńcami wojennymi, którzy powrócili z Polski. Ludzie ci mówią o Polsce z wielkim uznaniem i rzetelnym podziwem. Nie żałują pochwał odradzającemu się państwu ludowemu. Podkreślają wielką prężność narodu polskiego zwłaszcza ofiarny patriotyzm polskiego świata pracy. Mówią w superlatywach o entuzjaźmie pracy polskiej klasy robotniczej o wielkim rozmachu odbudowy i rozbudowy kraju. To nie ta Polska, o której dawniej słyszeli i o której mówiono w Niemczech lekceważąco. Polska dzisiejsza to kraj, który imponuje i z którym należy współpracować jak najściślej.

Ci powracający z Polski niemieccy jeńcy wojenni oświadczają zgodnie, że traktowano ich w Polsce dobrze. A właśnie pobytu w niewoli polskiej obawiali się bardzo. Zdawali sobie dobrze z tego sprawę, jaką krzywdę wyrządzili hitlerowcy narodowi polskiemu. Wiedzieli, że prawie w każdym domu polskim panowała żałoba po pomordowanych przez hitlerowców członkach rodziny, że zabierano Polakom wszystko i wysyłano do „Reichu", że głodem morzono dzieci polskie. Wiedzieli

(Ciąg dalszy na stronie 5)

4

Michałek znał dobrze tę sprawę i dlatego też, gdy mruknął:

— Myślę jednak, że powinien pójść do tartaku. Ludzi do roboty potrzebują... — uczynił to jedynie w celu zamanifestowania swego stanowiska, nie wierząc bynajmniej w to, że uda mu się przekonać starego maszynistę.

Ale Socha tego nie spostrzegł. Spojrzał spodełba na Michałka i jakimś zajadłym, twardym głosem burknął:

— Póki Łęski ma coś do gadania w tartaku, to on tam nie pójdzie robić! Nie pójdzie!

— No... — próbował załagodzić Michałek — Tak dużo do gadania, to Łęski już nie ma. Nie jego tartak...

— Wiem, że nie jego, ale wciąż tam się rządzi! Teraz dla odmiany jego syn!

Przez cały czas tej rozmowy wielki zegarek Sochy leżał mu na kolanie. Znowu otworzył kopertę.

— O! Za sześć minut! — rzucił i wstał z ławki.

Dzień był skwarny i duszny, — wiele takich dni bywa w maju — pogodnego błękitu nieba nie przesłaniała żadna chmurka. Na peronie zjawiło się kilka osób.

Od paru już minut kasa była otwarta. Przed budynkiem stacji, na brukowanym podjeździe stały dwie rozklekotane dorożki, zaprzężone w chude, niemrawe szkapy. Woźnice siedzieli na trawie, ćmili papierosy i spoglądali w kierunku, z którego miał nadjechać pociąg warszawski, czekając niecierpliwie na smużkę szarego dymu.

Michałek poprawił swą sfatygowaną czapkę.

— Gorąco! — odsapnął i spojrzał na Sochę: — Przy takiej okazji to moglibyście postawić kufelek piwa u Izydora!

— No to chodźmy! — zgodził się eksmaszynista — Zdążymy się napić, zanim pociąg przyjdzie!

Nie przelewało mu się i rozrzutnością nie grzeszył, raczej przeciwnie, uważano go za przesadnie oszczędnego, ale to była rzeczywiście nielada okazja! Powrót Andrzeja!

Szli wolno wzdłuż peronu, nie odzywając się do siebie. Socha uroczysty i poważny, Michałek podniecony jeszcze wiadomością, którą przed chwilą usłyszał. Syn starego Sochy wraca! Przecież wiadomość ta cały Wierzbnik zelektryzuje! Wszystkich! I nawet...

Nagle Michałek przystanął. Spojrzał na Sochę.

— A wiecie, że... że... — zająknął się — że Marta Łęska jest w Wierzbniku? Ciekawe czy go sobie przypomni?

Socha wzruszył ramionami.

— Wcale nie ciekawe i nie macie się czym troskać! Chodźcie lepiej na to piwo, bo czasu mało!

Za oknem sporej, drewnianej budki, pomalowanej na zielony kolor i ozdobionej anonsami różnych gazet i wywieszką, stwierdzającą, że tu sprzedaje się wyroby Państwowego Monopolu Tytoniowego — siedział beznogi Izydor Kwiatek. Na widok znajomych uśmiechnął się od ucha do ucha pokazując bezzębne dziąsła, po czym przetarł chustką swą obrzmiałą czerwoną twarz i powiedział, że jest diabelnie gorąco.

— Zupełnie, jak w lipcu! — zgodził się Socha i dodał: — Wobec tego daj nam pan po jednym kuflu!

Izydor nalał. Umiejętnie, z czapą białej piany. Wypili. Otarli usta. Socha zapłacił, a Michałek pragnąc się widocznie zrewanżować, wydobył swoje pudełko z tytoniem.

— Już powinien być ten warszawski, — powiedział Izydor — spóźni się pewnie o kilka minut. Zeszłym razem....

Przerwał i spojrzał w stronę stacji. Od budynku zbliżał się ku nim tęgi, przysadzisty mężczyzna w nieco zniszczonej skórzanej kurcie i długich butach ze sztywnymi, okrągłymi cholewami, takimi, jakie nosili niemieccy oficerowie.

— Schmidt idzie... — szepnął Michałek. Twarz Sochy jakby jeszcze bardziej pociemniała. Ostentacyjnie odwrócił się plecami do nadchodzącego. Nie chciał mieć nic wspólnego z tartakiem ani z ludźmi którzy tam pracowali. Zwłaszcza z ludźmi, o których wiedział, że stoją po stronie Łęskich.

— On jest teraz przewodniczącym Rady Zakładowej... — wyjaśnił półgłosem Izydor i chciał jeszcze coś dodać, ale umilkł, bo Szmidt zbliżył się do kiosku.

Był to mężczyzna lat powyżej czterdziestu, krępy i barczysty, o rzadkich włosach koloru słomy, silnie zarysowanym podbródku, grubych dłoniach i małych zaczerwienionych oczkach, które spoglądały zaczepnie i zarazem podejrzliwie.

Zgryzł w zębach jakiś wyraz, który miał zapewne oznaczać powitanie, po czym spojrzał na Kwiatka:

— Daj pan paczkę „Wolność" i zapałki!

Zapłacił banknotem pięćsetzłotowym i czekając na wydanie reszty — spytał Michałka:

— Czy ten pociąg z Warszawy ma spóźnienie?

Michałek bezradnie wzruszył ramionami:

— Chyba nie! Lada chwila powinien nadjechać!

Szmidt zgarnął pieniądze, wetknął je niedbale w kieszeń i chciał odejść, ale Michałek nie byłby sobą, gdyby nie zechciał zaimponować mu wiadomością jaką otrzymał od Sochy.

— Panie Szmidt! — zatrzymał go w pół kroku — A wie pan, że młody Socha wrócił?

Eksmaszynista ze złością spojrzał na Michałka, ale ten nawet tego nie spostrzegł. Przyglądał się tamtemu, ciekaw, jakie wrażenie wywarła na nim ta rewelacja.

Szmidt przystanął. W małych oczkach zalśniła ciekawość.

— O! — zdziwił się — Jest już w Wierzbniku?

Małe sprawy wielkich ludzi

Kiedy wiosną 1888 roku osadzono Żeromskiego w cytadeli warszawskiej, przeżył on w niej nie tylko wszystkie fizyczne i moralne udręki, które później opisał w noweli „Zródło", ale i inne jeszcze, bardziej upokarzające (podobno bito go przy śledztwie). Zwolniono go po paru miesiącach i znalazł się on wtedy w skrajnej nędzy. Głodując, odziany w łachmany, tułał się po Warszawie, aż wreszcie zdołał dotrzeć do Kielc, gdzie go dopiero daleki kuzyn przebrał z więziennej koszuli i nakarmił. O tym, co wtedy czuł, pisał dopiero w „Popiołach", malując obraz wynędzniałego Rafała, który znalazłszy się pod opieką Krzysia Cedry, mógł zrzucić więzienne łachmany.

* * *

George Sand, inaczej Aurora Dudevant, przeszła przez wiele burz życiowych, zanim spotkała Chopina. Była wówczas sławna, starsza od Chopina, doświadczona, zimna, nierówna i mądra. Ubierała się po męsku, paliła cygara, jeździła konno i pływała w rzekach. George Sand nigdy, niestety, nie potrafiła zrozumieć człowieka, z którym zetknął ją na dość długi czas los. Geniusz naszego muzyka straszył panią Sand, a ich pojęcia o sztuce były tak dalekie od siebie, jak tylko może być oddalony niezrozumiany geniusz od popularnego, lecz miernego talentu.

* * *

Kiedy Michał Anioł był już 60-letnim człowiekiem, sława jego przewyższała sławę Tycjana i Leonarda da Vinci. Wielka Rada w Wenecji zaprosiła go, aby bez zobowiązań zamieszkał w tym mieście, w którym zaofiarowano mu wysoką pensję. Król Francji stale kazał trzymać dla Michała Anioła w pogotowiu 3.000 scudów na wypadek, gdyby raz jeszcze raczył przybyć do Paryża. Sułtan turecki doniósł mu, że może od niego zażądać tyle pieniędzy, ile tylko zapragnie, a jeżeli przyjedzie doń z wizytą, najwyżsi dostojnicy oczekiwać go będą na granicy i odprowadzą do Bosforu.

* * *

Rembrandt poznał pierwszą swą żonę Saskię w pracowni Ulenburgha, którego ta ładna i bogata Fryzyjka była kuzynką. Zakochał się w niej od razu i musiał przezwyciężyć wiele przeszkód, zanim ją poślubił. Zaczął ją też malować, przedstawiając ją na portrecie jako Florę, Zuzannę, Danae. Przeżył z nią 8 lat. Troje ich dzieci zmarło i przy życiu został tylko jeden syn — Tytus. Lata przeżyte z Saskią były dla Rembrandta okresem wielkiego szczęścia.

* * *

Znany kompozytor Cherubini cieszył się wielką sympatią Beethovena. W liście do niego pisze Beethoven w roku 1823 tak: „Z wielką przyjemnością wykorzystuję okazję, aby się pisemnie do pana zbliżyć. W duchu jestem blisko pana wystarczająco często, oceniając jego dzieła ponad wszystkie inne".

Kompromitacja rządu francuskiego

Barbarzyńskie „oszczędności"

Mniej pieniędzy na szkoły, więcej na zbrojenia

Paryż, w maju. W celu zebrania odpowiednich sum na prowadzenie wojny w Indochinach i finansowanie zbrojeń narzuconych przez pakt atlantycki, rząd francuski powołał „narodową komisję oszczędnościową", której zadaniem jest uszczuplenie budżetów ministerstw odbudowy, oświaty, zdrowia i przekazanie „zaoszczędzonych sum" ministerstwu wojny.

Dowodem gorliwości komisji w pełnieniu jej „zaszczytnego posłannictwa" jest projekt zmniejszenia kredytów dla szkolnictwa o 35 proc., co przyniosłoby 2 miliardy „oszczędności" na rzecz wojny.

Wysoce znamienny jest fakt, że komisja postanowiła przede wszystkim obniżyć sumy przeznaczone na szkolnictwo zawodowe, powszechne i na kursy dokształcające dla dorosłych i kursy korespondencyjne, natomiast nie zaproponowała oszczędności na kredytach wyższych uczelni. Szkolnictwo zawodowe we Francji jest właśnie jedyną gałęzią wiedzy, z której korzysta młodzież robotnicza i to, z braku tego rodzaju szkół, w stopniu bardzo niedostatecznym. Na wyższych uczelniach tylko 13 proc. studentów pochodzi z sfer robotniczych i rzemieślniczych, gdyż ogromne koszta nauki nie pozwalają rodzinom robotniczym kształcić swych dzieci. Członkowie „komisji narodowej" uważają widocznie, że naród stanowi jedynie klasa posiadająca i że jedynie na edukacji „tatusinych synków i córeczek" nie należy czynić oszczędności. Na cóż kształcić dzieci robotników!

Protesty napływające z całej Francji, stanowcza opozycja młodzieży, rodziców i wychowawców zdoła może uniemożliwić haniebne zamiary komisji, która reprezentuje interesy nowojorskich banków i niszczy to, co dla każdego narodu jest największą wartością: wychowanie młodego pokolenia. Nic jednak nie zatrze hańby tego rodzaju projektu.

Pozbawiwszy naukę francuską współpracy jej najwybitniejszego przedstawiciela, prof. Joliot-Curie, zamykając szkoły, zabraniając manifestacji na rzecz pokoju, rząd francuski wykazał, że kultura utożsamia się dla niego z bankami amerykańskimi i bombą atomową.

Jakież świadectwo wystawia sobie minister finansów, który proponuje zamknięcie kursów korespondencyjnych, z których korzysta tysiące uczniów, zmniejszenia liczby wykładowców na kursach technicznych o 317 osób, wykładowców szkół powszechnych o 3.000 osób! Jak można nazwać taką „komisję oszczędnościową" i takiego ministra finansów? Chyba tylko „barbarzyńcami".

Lud francuski na przykładzie tego rodzaju poczynań swego rządu zrozumiał już dawno, że wrogami jego są zaprzedańczy ministrowie i ich amerykańscy zwierzchnicy, a przyjaciółmi narody demokracji ludowych, które bronią kultury, budując miliony szkół i otwierając swym obywatelom dostęp do oświaty. I. H.

Co b. jeńcy niemieccy mówią o Polsce?

(Ciąg dalszy ze strony 4)

że Polacy mają sto powodów, aby mścić się za tysiące krzywd, wyrządzonych całemu narodowi.

Tymczasem nikt z Polaków nie mścił się na Niemcach. Jeńców wojennych Polacy potraktowali po ludzku. Nawet Polacy, którzy przetrwali gehennę obozów koncentracyjnych zachowywali się wobec jeńców poprawnie. Gdzie tylko było możliwe, starano się ulżyć jeńcom niemieckim w ich niedoli, jaką jest każda niewola i każde oderwanie człowieka od kraju i rodziny.

Dziś ten ludzki i godny kulturalnego narodu stosunek do jeńców wojennych rodzi w Niemczech pierwsze owoce. W niemieckich jeńcach wojennych, którzy powrócili do domu z pieniędzmi zarobionymi w Polsce, znalazła Polska propagatorów dobrosąsiedzkich z nią stosunków i zwolenników współpracy. To, że pani minister dr Torrow powołuje się właśnie na tych ludzi, jest najlepszym dowodem, jak właściwe i słuszne było stanowisko Polaków wobec jeńców niemieckich, którzy popadli w niewolę polską.

Oświadczenie pani dr Torrow jest bardzo cenne. Dowodzi ono, że konieczność rozwijania dobrej sąsiedzkiej współpracy z Polską znajduje w Niemczech coraz większe zrozumienie. Współpraca ta jest w pełni możliwa na płaszczyźnie wzajemnego poszanowania swoich praw narodowych ważne jest to, że z każdym dniem świadomość tej konieczności przenika umysły po obu stronach Odry i Nysy głębiej i szerzej.

Jest to najlepsza praca na rzecz pokoju.

Pr

List z Wybrzeża

SOPOT GOTÓW

Sopot, w maju.

Przed wojną, był Sopot luksusowym kąpieliskiem niemieckim względnie gdańskim o światowej sławie. Sezon letni stanowił punkt kulminacyjny, ale i sezon zimowy nie był zupełnie martwy. Dzięki pięknej plaży z dobrze urządzonymi łazienkami, różnym imprezom kulturalnym (słynna opera leśna), sportowym i rozrywkom, zjeżdżało podczas lata do Sopotu wielu kuracjuszy, letników, turystów i gości nie tylko z samej Rzeszy, ale również z zagranicy, a przede wszystkim z Polski. Tylko jednak osoby zamożne i bogate mogły sobie pozwolić na pobyt w tym luksusowym kąpielisku.

Po wojnie, Sopot wybitnie zmienił swe socjalne oblicze. Już nie warstwy wyłącznie uprzywilejowane doń przyjeżdżają, ale gośćmi uzdrowiska są zarówno górnicy ze Śląska jak i metalowcy z Warszawy, włókniarze z Łodzi, czy inteligencja pracująca z Poznania, Bydgoszczy bądź innych miast. Jednym słowem ci, którzy stanowią kościec narodu i tworzą wartości gospodarcze naszego kraju. Były wprawdzie próby, zaraz na początku po odzyskaniu niepodległości, zachowania ekskluzywnego charakteru uzdrowiska, jednak dzięki energicznemu przeciwstawieniu się szeregu osób, przede wszystkim zaś **przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej p. Śliwińskiego,** do tego nie doszło.

O tym, że Sopot jest piękny, nie trzeba nikogo przekonywać. Sławę swoją czerpie jednak głównie, ze znanego już dziś w całej Polsce zakładu leczniczo-kąpielowego.

MEKKA SERCOWCÓW I REUMATYKÓW

Przejęty przez samorząd, zdewastowany po ucieczce okupanta zakład leczniczo-kąpielowy, a odrestaurowany i doprowadzony do użyteczności kosztem kilkunastomilionowych inwestycji, rozsiadł się w okazałym gmachu tuż nad brzegiem morza. Ponad 60 kabin kąpielowych, gabinet lekarski z **dr. Zygmuntem Pisarskim** i kilkunastuosobowym personelem fachowym, świetnie wyposażone inhalatorium, łaźnia rzymska i parowa, pijalnia wód mineralnych polskich i zagranicznych, dział masażu — oto dobrodziejstwa, z których korzystają letnicy, wczasowicze i chorzy, skierowani tu przez Ubezpieczalnie Społeczne z całej Polski.

Jak nas informuje długoletni dyrektor uzdrowiska **p. Mieczysław Cisłak,** zakład leczniczo-kąpielowy podzielony jest na 8 działów:

dział kąpieli kwasowo-węglowych i tlenowych ma zastosowanie przy schorzeniach sercowych na tle zmian zastawkowych, osłabieniach mięśnia, przy ogólnym stanie wyczerpania i stanach nadciśnienia,

kąpiele solankowe i siarczane stosuje się przy schorzeniach reumatycznych, krzywicy i schorzeniach gruczołów limfatycznych u dzieci,

kąpiele borowinowe (dzielące się na: kąpiele pełne borowinowe, opakowania, fasony, nasiadówki i borowiny kobiece) przynoszą ulgi w cierpieniach i podnoszą zdrowotność w wypadkach stanów pourazowych, a nadto leczą przewlekłe choroby kobiece,

dział kąpieli borowinowej dla kobiet i irrygacji leczniczej obejmuje schorzenia stanów zapalnych przydatków i stanów katarralnych,

hydropatią leczeni są chorzy o stanie ogólnego wyczerpania, oraz nerwicy ogólnej,

kąpiele morskie ogrzewane, znajdują zastosowanie wobec osób starszych, wątłych, z nadciśnieniem, oraz dzieci z krzywicą,

dział elektroterapii wodnej i diatermii krótkofalowej kuruje stany zapalne nerwów obwodowych, jak np. ischias, oraz nerwicę ogólną i pourazową,

inhalatorium pomaga przy schorzeniach górnych dróg oddechowych, za specjalnym wskazaniem lekarza specjalisty.

Najwięcej pacjentów leczy się na schorzenia gośćcowe (reumatyczne), serca, górnych dróg oddechowych i schorzenia kobiece.

A CENY PRZYSTĘPNE...

Ceny za kąpiele — w zależności od rodzaju choroby — wahają się od 200 do 700 zł. Nie byłoby to znów tak tanio, gdyby nie ulgi stosowane wobec ludzi pracy. Za okazaniem bowiem legitymacji związków zawodowych korzystają kuracjusze z daleko idącej zniżki, nie mówiąc już o tych, którzy skierowani są do Sopotu na leczenie przez Ubezpieczalnie Społeczne z całej Polski i instytucje posiadające specjalne umowy z zakładem. Ta kategoria szczęśliwców (a jest ich najwięcej) korzysta z bezpłatnych kąpieli i stałej opieki lekarskiej.

COŚ DLA PAŃ — KĄPIELE W PIANCE!

Corocznie zjeżdża do Sopotu cała plejada pań, które postanawiają nabrać tu linii. Może dlatego, że chcą się jeszcze komuś podobać, może dla tego, że im tak wygodnie, może wreszcie dlatego... Ale zostawmy im tę tajemnicę. W każdym razie, w sopockim zakładzie jest „coś" dla tych właśnie kuracjuszek. Kąpiele piankowe tzw szwedzkie znajdują szerokie zastosowanie jako zabieg odchudzający. Strata wagi powodowana jest nie tylko samym zabiegiem kąpielowym, ale głównie jako czynnik wspomagający kurację dietyczną. Nie wątpię jednak ani na moment, że z tą ostatnią kuracją przy „morskim" apetycie, któremu wszyscy przyjezdni ulegają — nie jest tak łatwo jak sobie to wyobrażamy. W każdym bądź razie silni wolą, tracą przy tym zabiegu żadnych parę kilo.

KONCERTY, KOLOROWA FONTANNA, PALMY, REFLEKTORY...

W tym roku na rozległej plaży przyjemniej będzie niż po inne lata. Kosztem miliona złotych zarząd uzdrowiska zainstaluje megafony, przez które nadawać będzie muzykę z własnej aparatury. Poza tym zaangażowana została stała orkiestra, która codziennie koncertować będzie w muszli parkowej.

W godzinach wieczornych tajemniczo błyszczą w świetle licznych reflektorów strumienie kolorowej fontanny, mieszczącej się w ogrodzie zdrojowym przy molo. Tysiące spacerowiczów zażywa rozkoszy spaceru nadmorskiego wśród wieczornego — czarem słonych wód Bałtyku spotęgowanego chłodu.

Komu to nie odpowiada wchodzi do zakładu leczniczego, by w olbrzymim hallu, wśród barwnych chodników i podzwrotnikowych palm, pijąc wody mineralne oddać się lekturze lub rozmyślaniom.

Sopot gotów. Czeka na letników, wczasowiczów, chorych i zdrowych. Przyjeżdżajcie więc wszyscy. Nie pożałujecie!

Tadeusz Nowiński.

List z Krakowa

Smocza Jama nr 2

Jaskinie i groty podwawelskie

Kraków, w maju. Któż w Polsce nie zna legendy o smoku wawelskim i mitycznym założycielu Krakowa — Kraku? Tradycja ustna i pisana przekazywała te legendy z pokolenia na pokolenie, począwszy od Jana Długosza, notującego z całym przekonaniem, jak to jaskinię na Wawelu obrał sobie za siedlisko potwór niesłychanej wielkości w postaci smoka albo węża zadławcy, który na zaspokojenie swej żarłoczności porywał zwierzęta i ludzi. Zgładził potwora Krak, nakazawszy ścierwa rzucane potworowi napełnić siarką, żywicą, próchnem i woskiem, a zapuściwszy tliwem, rzucić je smokowi.

Smocza Jama — jest dziś jedną z najchętniej zwiedzanych osobliwości Krakowa. Jurajskie skały, otaczające Kraków, cechuje rzeźba właściwa obszarom wapiennym. Napór wody, wyzyskując liczne szczeliny i spękania wapiennej płyty, rozszerzał je i powiększał. Tak powstawały groty i jaskinie, w które obfituje jura krakowska: Ojcowskie, Mnikowskie, a w samym Krakowie grota Twardowskiego na Krzemionkach i owa wypłukana przez wodę morską Smocza Jama. Ziema krakowska miała bowiem pięć zalewów morskich i pięciokrotne najście lodowców skandynawskich.

Siedziba władców polskich na Wawelu wznosi się na szczycie skały wapiennej, która (25 metrów ponad poziomem Wisły, a 238 m nad poziomem morza) panuje nad całym miastem i to położenie zdecydowało o założeniu w tym miejscu zamku i katedry. W Smoczej Jamie nie pozostały ślady pradziejów, bo już w wiekach średnich gospodarowali tu ludzie, którzy zatarli pozostałości dawniejsze. Od XVI wieku był tu „szynk wielkorządowy" zarządcy majątku królewskiego, jak o tym świadczą liczne rękopiśmienne zapiski. Tak prozaicznie sprofanowaną Smoczą Jamę zamurowano na początku wieku XVII przy fortyfikowaniu zamku. Przez Smoczą Jamę i kanały zdobyli w 1769 roku Wawel konfederaci barscy, wszedłszy wejściem od strony Wisły w przebraniach księży, udających się na nabożeństwo. Fakt ten wyzyskał za okupacji hitlerowskiej odnowiciel Wawelu śp. prof. Szyszko Bohusz. Pracując w porozumieniu z tajnym komitetem wawelskim jako zwykły rysownik, rzucił luźną uwagę, nawiązującą do owego najścia na zamek i niebezpieczeństwa pożaru lub epidemii. Miało to ten skutek, że drżący o swą skórę, mimo butnej postawy, najeźdźcy, dali się nakłonić do wymagających wielu-milionowych wkładów inwestycji wodociągowych i kanalizacyjnych.

W Smoczej Jamie znaleziono zapewne resztki zwierząt dyluwialnych i to może dało początek legendzie o smoku, zgładzonym przez Krakusa. Tymi dniami sensację wzbudziło znów ciekawe odkrycie, jedno z wielu, dokonanych na wzgórzu wawelskim już po wyzwoleniu. Smocza Jama nie jest jedyną jaskinią na Wawelu, podobna jaskinia istnieje obok budynku, w którym mieściło się przed wojną Muzeum Etnograficzne, w budynku tzw. poseminaryjnym. Jak wielka jest ta jaskinia i jakie kryje tajemnice, jeszcze niewiadomo. Gruz, pochodzący z XII wieku, dowodzi, że zasypano ją bardzo wcześnie i być może, że dzięki temu odnajdzie się w niej jakieś przedmioty lub ich szczątki, mówiące o historii krakowskiego wzgórza.

(K. K.)

LUDZIE FILMU

Hanna Vitova

Vitova znana jest z szeregu filmów z okresu przedwojennego, należy bowiem do aktorek, które już wówczas przyczyniły się do rozwoju czeskiej produkcji filmowej. Obdarzona niepospolitą urodą łatwo uplasowała się na firmamencie filmowym, do czego przyczyniły się jeszcze liczne propozycje ze strony filmowców zagranicznych. W okresie okupacji wzięła udział w jednym filmie słowackim „Nocny motyl", po czym wyjechała do Włoch, gdzie również wystąpiła w kilku obrazach. Po wyzwoleniu kraju ojczystego wraca do „złotej Pragi" i rozpoczyna pracę w wytwórniach organizujących się na nowych zasadach w nowej rzeczywistości socjalistycznej. Nakręca obraz o znamiennym tytule „Znak kotwicy", którego realizację dokonał znany czeski reżyser František Čáj, twórca wyświetlanego u nas filmu „Ludzie bez skrzydeł". Obok niej w filmie tym wystąpili: Zdenek Stepanek i Vlasta Fabianova. Rola Pavly w tym obrazie została przez nią potraktowana wnikliwie i według opinii krytyków zgodnie z założeniami twórcy, jeśli chodzi o charakter kryminalny filmu.

O wszechstronności talentu jej świadczy udział w filmie komediowym „Wychowanka kłusownika", („Przybrana córka"), którą nakręcił Mac Fric. Jest to kapitalna satyra na kicz filmowy, jaki według utartego szablonu „fabrykowała" pewna grupa przedwojennych filmowców. Ten ostatni film zobaczymy u nas w ramach „Dni Filmu Czechosłowackiego", jakie będą miały miejsce w tym miesiącu od 17 — 26.

Umasowienie kultury fizycznej wzmacnia siły obrońców pokoju

WIADOMOŚCI SPORTOWE

* | DODATEK ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 14 5. 1950

V Bieg na przełaj o puchar IKP

Kurpesa

Dzwonkowski

Świniarski

Kielas

Rok 1946

W pierwszym biegu na przełaj o puchar Ilustrowanego Kuriera Polskiego startowało 117 zawodników, wśród nich wiele młodzieży. Bieg wygrał Kurpesa z Łódzkiego Klubu Sportowego.

Rok 1947

Do drugiego biegu na przełaj o puchar IKP stanęło już 186 zawodników, reprezentujących wiele okręgów lekkoatletycznych. Bieg wygrał Dzwonkowski ze Zrywu Włocławek.

Rok 1948

Na starcie trzeciego biegu na przełaj o puchar IKP stanęło 287 zawodników. Zwiększył się udział biegaczy reprezentujących sport wiejski. Bieg wygrał Świniarski ze Zrywu Gdańsk.

Rok 1949

W czwartym biegu na przełaj o puchar IKP lista uczestników wykazywała 520 nazwisk z czołowymi przełajowcami Polski na czele. Najbardziej masowy udział w biegu wzięła bydgoska Gwardia. Bieg wygrał Kielas z Lechii Gdańsk.

Rok 1950

Do piątego biegu na przełaj o puchar IKP zgłosiło udział 650 zawodników. Najbardziej masowy udział w biegu bierze znowu bydgoska Gwardia, która wystawia przeszło 250 zawodników. Pośród uczestników biegu, reprezentujących okręgi gdański, poznański, łódzki, pomorski, wrocławski, śląski, warszawski, szczeciński, reprezentujących również LZS-y i po raz pierwszy dużą liczbę kół sportowych — znajdują się biegacze czołowej klasy polskiej.

Wspaniałe kolumny sportowe w pochodach 1-Majowych, manifestujące swą tężyznę pod hasłami walki o pokój, setki tysięcy sportowców — kobiet i mężczyzn — startujące w Biegach Narodowych — to dwa ostatnie wielkie wydarzenia sportowe, które mamy jeszcze świeżo w pamięci. To dwa wydarzenia, które w sposób jaskrawy ilustrują szybki wzrost potencjalny sportu polskiego, które ilustrują olbrzymie osiągnięcia zarówno w dziedzinie organizacyjnej, jak i wielkim dziele umasowienia kultury fizycznej. Dwa te wydarzenia stawiły nam jednak jeszcze jedną sprawę wyraźnie przed oczyma: to mianowicie, że w ustroju demokracji ludowej sport i wychowanie fizyczne są nierozłączne od ogólnego wychowania społecznego, że nie mogą być traktowane w oderwaniu od społecznych dążeń i społeczno-politycznego życia narodu. Przeciwnie — w sportowcach chcemy widzieć tę kadrę, która by przodowała w społeczeństwie, która by dała przykład swym entuzjazmem do twórczej pracy i sprawnością w realizowaniu wielkich zadań. Dlatego hasło: „Pierwszy w sporcie, pierwszy w pracy, pierwszy w walce o pokój" ma tak olbrzymią wymowę. Masowa kultura fizyczna spełnia tę olbrzymią rolę czynnika podnoszącego stan zdrowia, poziom sprawności fizycznej i uświadomienie polityczne, a tym samym przygotowuje społeczeństwo do pracy i obrony naszej ludowej ojczyzny.

Doroczny bieg na przełaj o puchar Ilustrowanego Kuriera Polskiego w Bydgoszczy należy gatunkowo do tych samych wydarzeń, o których wspomnieliśmy na wstępie. Stawia on przed społeczeństwem zwartą masę zawodników. Stawia ich pod hasłem: „Umasowienie kultury fizycznej wzmacnia siły obrońców pokoju" — a także pod hasłem: „Pierwszy w sporcie, pierwszy w pracy, pierwszy w walce o pokój". Jest więc nie tylko konkurencją sportową dużego wymiaru, ale jest równocześnie manifestacją o wyraźnym obliczu politycznym. Jest demonstracją nie tylko tej wspaniałej sprawności fizycznej, woli zwycięstwa i zaciętej, a prowadzonej szlachetnie walki jaką stoczą uczestnicy naszego biegu. Jest on także manifestacją woli utrzymania pokoju, jaką przepojeni są wszyscy sportowcy.

Sportowcy chcą pokoju i potrafią o ten pokój walczyć. Potrafią walczyć tym skuteczniej dlatego, że są zaprawieni do walki; dlatego że stale znajdują się w pierwszej linii walczących codziennym trudem o realizację planu gospodarczego, o realizację największych i najaktualniejszych zadań, jakie stawia przed nami dzień dzisiejszy.

Doroczna nasza impreza — to jeden okrzyk wyrażający naszą niezłomną wolę utrzymania pokoju. Okrzyk setek młodych, sprawnych ludzi, gotowych do największego wysiłku i do największych poświęceń: Pokój!

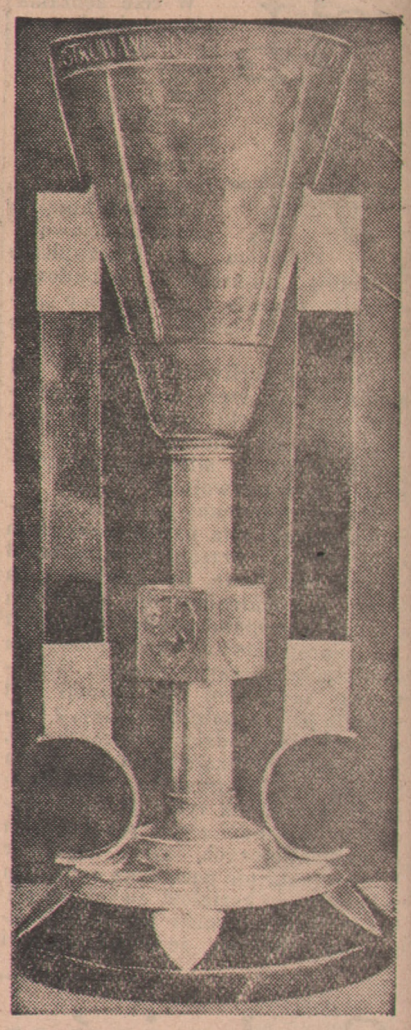

Kalendarzyk

Niedziela, 14 maja 1950 r.
Katolicki: *Bonifacego, Justyny.*
Słowiański: *Dobiesława.*

BYDGOSZCZ

Oddział IKP: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami) — tel. 24-29.

Kupiectwo i Rzemiosło w walce o pokój

We wtorek 16 bm. o godz. 19 odbędzie się w Pomorskim Domu Sztuki wspólne zebranie Kupiectwa i Rzemiosła, celem uchwalenia wspólnej rezolucji w obronie pokoju.

Wzywamy wszystkich członków do gremialnego uczestniczenia w zebraniu.

Zarząd Zrzeszenia Kupców

Przez wychowanie do budowy pokoju

Ostatnio odbyło się zebranie rodzicielskie rodziców i opiekunów uczniów szkoły TPD w Bydgoszczy.

Ze sprawozdania przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego ob. Grochowskiego wynika, że w ramach czynu 1-Maja Komitet Rodzicielski i Opiekuńczy ufundował szkole między innymi: szafirograf, powiększył księgozbiór biblioteki szkolnej oraz zakupił dla szkoły popiersie Stalina.

Wszyscy rodzice zobowiązali się wstąpić do Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, a w domach, w których mieszkają powołać blokowe Komitety Obrońców Pokoju.

Również uchwalono przestudiować na zebraniach klasowych książkę radzieckiego autora Makarenki „Wychowanie w rodzinie" i w ten sposób zgłębiając zagadnienie współpracy domu ze szkołą, przyśpieszyć budowę moralności i wychowania socjalistycznego w budującej się Polsce Ludowej.

Jako wstęp do rozwiązywanego zagadnienia ob. Kędzierski wygłosił referat o społecznych podstawach pedagogiki radzieckiej.

Komisje Imprez Masowych

Na terenie wszystkich miast wydzielonych i powiatowych Pomorza zorganizowane zostały ostatnio stałe Komisje Imprez Masowych, których zadaniem jest organizacja masowych akcji i imprez sportowych. W skład komisji wchodzą przedstawiciele zainteresowanych organizacji i instytucji.

Doświadczenia organizowanych akcji i imprez wykazały potrzebę patronowania nad imprezami stałej komisji. W pracy komisja opierać się będzie na doświadczeniach zdobytych w organizacji różnych imprez, co przyczyni się do ulepszenia sprawności organizacyjnej i atrakcyjności.

Wymiana pozwoleń szoferskich

Zarząd Miejski w Bydgoszczy — Wydział Administracyjny przypomina wszystkim zainteresowanym posiadaczom pozwoleń na prowadzenie pojazdów mechanicznych o obowiązku dokonania wymiany dotychczasowych pozwoleń wystawionych przed 1 września 1948 r. na nowe.

Szoferzy zawodowi winni się zgłosić w sekretariacie ZZ Transportowców ul. Śniadeckich 8, a kierowcy amatorzy i motocykliści w referacie Ruchu Drogowego Zarządu Miejskiego — Wydział Administracyjny ul. Gen. Stalina nr 36, II ptr. pokój nr 205 dla podjęcia podań potrzebnych do dokonania wymiany.

W celu uniknięcia utraty prawa jazdy należy we własnym interesie pośpieszyć się z wymianą, gdyż po dniu 30 czerwca 1950 r. stare pozwolenia tracą ważność.

Artyści-plastycy w szeregach obrońców pokoju

W Bydgoszczy odbyło się doroczne walne zebranie Okr. Pom. Zw. Polskich Artystów Plastyków na którym członkowie Okr. podpisali następującą rezolucję:

„Polscy artyści plastycy przyłączają się do uchwał Sztokholmskiej sesji Światowego Komitetu Obrońców Pokoju i oświadczają: Artyści polscy stoją w szeregach obrońców pokoju, swą działalnością i twórczością walczą o jego umocnienie. Nie ceni i nie rozumie roli i powołania artysty ten, kto czynnie nie walczy o pokój u boku własnego narodu wraz z wszystkimi pokojowymi siłami świata, którym przewodzi Związek Radziecki. Walcząc o pokój, spełniamy podstawowe nasze zadanie — wobec własnego naszego narodu, wobec ludzkości, wobec sztuki. Wojna jest bowiem wrogiem i sztuki i naszego narodu i całej ludzkości. Toteż stwierdzamy, że wszyscy plastycy polscy, wszyscy ludzie sztuki w Polsce stoją niezłomnie wraz z całym narodem w szeregach obrońców pokoju. Widzimy jak front pokoju krzepnie i potężnieje. I tak być musi, siły, które pragnęły by zgotować narodom, ich sztuce i kulturze zagładę muszą słabnąć, siły twórcze, siły lepszego, piękniejszego jutra, siły wolności rosną. Przyczynimy się naszymi wszystkimi siłami do ich wielkiego ostatecznego zwycięstwa".

W wyniku wyborów do nowych władz Okręgu do Zarządu weszli: prezes Ryszard Siennicki, wiceprezes Józef Nyka, wiceprezes Jerzy Cieślak, sekretarz Stanisław Brzęczkowski, skarbnik Władysł. Frydrych, zastępcy: Marian Turwid, Edward Kuczyński i Leon Płoszay.

Ponadto do Prezydium Zarządu weszli jako przewodniczący Komisji Artystycznej: prof. Stanisław Borysowski i prof. Jerzy Hoppen.

„Praca-pokój!"

nowe pozdrowienie sportowców „Ogniwa"

W lokalu Zw. Zaw. Prac. Samorządowych odbyło się zebranie aktywu sportowego ZS „Ogniwo" m. Bydgoszczy z udziałem przedstawicieli Kół i Klubów Sportowych poświęcone specjalnie omówieniu akcji „Walki o Pokój" wśród sportowców naszego Zrzeszenie i ich udziału.

Na zebraniu tym delegaci Kół i Klubów Sportowych zadeklarowali wszystkich swoich sportowców do czynnego udziału w walce o pokój. Zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego postanowiono, że wszystkie drużyny ZS „Ogniwo" odtąd będą pozdrawiały drużynę, gości i publiczność na boiskach pływalniach i w halach okrzykiem „Praca-Pokój".

Sportowcy ZS Ogniwo solidaryzując się z apelem sztokholmskim Światowego Komitetu Obrońców Pokoju urządzają w ramach akcji „Walki o Pokój" uroczyste otwarcie sezonu wioślarskiego w niedzielę dnia 14 maja br. o godz. 16-tej, które odbędzie się na przystani ZS „Ogniwo" przy ul. Babia Wieś — nad Brdą. Na program uroczystości złożą się część oficjalna, artystyczna i imprezowa połączona z zabawą.

Pierwsza matura

w Państwowym Liceum Technik Plastycznych

W Państwowym Liceum Technik Plastycznych odbył się w dn. od 2. do 12 maja br. pierwszy egzamin dojrzałości. Komisji egzaminacyjnej przewodniczył nacz. Wydz. Szkolnictwa Plastycznego Min. Kultury i Sztuki — Stanisław Dąbrowski przy współudziale okręgowego wizytatora szkół artystycznych — Józefa Nyki, przedstawiciela MRN — dyr. mgr Esmana, przewodniczącego Komitetu Rodzicielsk. przy PLTP — kier. szkoły podstaw. im. Jana Matejki — Jana Lewandowskiego, oraz egzaminatorów: dyr. PLTP Mariana Turwida, mgr. Marii Czarlińskiej, mgr. Ludwika Tyneckiego, prof. PLTP Stanisława Brzęczkowskiego, prof. PLTP Barbary Pyszory oraz prof. Teodora Dankowskiego.

W wyniku egzaminów — świadectwo dojrzałości oraz dyplom techników sztuk plastycznych otrzymali: Maria Czarlińska, Stanisław Duda, Irena Frankówna, Kazimiera Frymarkówna, Władysław Gacki, Henryk Gackowski, Halina Gassowska, Barbara Genslerówna, Elżbieta Gutkowska, Irena Hołowianka, Henryk Jędrzejewski, Romuald Klaybor, Longina Kiełpińska, Jerzy Gnatowski, Teresa Kolańska, Zdzisław Koseda, Mieczysław Kwacz, Irena Laskowska, Stanisław Lejkowski, Eleonora Liebthal, Aleksandra Łęgowska, Józef Łukowski, Halina Milanowska, Alicja Pawliszynówna, Marian Prejbisz, Halina Pstrażanka, Danuta Pucówna, Janina Rybkówna, Henryk Siwicki, Kazimierz Skowron, Maria Soborkówna, Regina Stecka, Henryk Stefanowicz, Felicja Szmytówna, Jerzy Świtalski, Mieczysław Szczęsny, Bożena Szymańska, Maria Tyrankiewiczówna, Tadeusz Zdrenka i Jan Zdziubany.

CZYTELNICY piszą...

Nasi »uczniowie«...

Wracając codziennie z pracy pociągiem osobowym Bydgoszcz — Gdynia o godz. 20.18 jestem świadkiem gorszących scen jakie wywołuje młodzież szkolna również dojeżdżająca z pobliskich stacji.

Już na dworcu w Bydgoszczy wpada z hałasem do przedziału (nie szkolnego) grupa młodzików 12—15 letnich, przeklinając i wyzywając się na przemian.

W pierwszej chwili odnosi się wrażenie, że to nie są uczniowie szkół w Bydgoszczy a ulicznicy.

W czasie jazdy pociągu urządzają w przedziale zmagania bokserskie, lub też zapaśnicze. W czasie jednego takiego sparingu drzwi wagonu się otworzyły i tylko szczęśliwemu zatrzymaniu się na futrynie obeszło się bez wypadku.

Na wezwanie starszych osób, by się uspokoili odpowiadają ogólnym wrzaskiem, krzykiem i gwizdem i tak przygodni pasażerowie znosić muszą takie przyjemności pokornie do stacji Pruszcz Pom.

Proszę władze szkolne czy kolejowe, by się zainteresowały tymi wypadkami i ukróciły szkodliwą swawolę młodych uczniów, nam powracającym z pracy dali możność spokojnej jazdy.

„Dojeżdżający"

Przygotowania do Dnia Dziecka

Międzynarodowy Dzień Dziecka obchodzony będzie w b. roku 1 czerwca pod hasłem walki o pokój.

Program Dnia w Polsce przewiduje akademie, wycieczki zabawy i imprezy sportowe. Dzieci mają obdarzone słodyczami i podarkami. Młodzieżowe zespoły świetlicowe i kina objazdowe wyruszą na wieś. Ponadto przewidziane są wystawy gazetek ściennych, konkursy, malarskie, recytatorskie i dobrego czytania.

TPD odda w tym dniu do użytku 14 żłobków we wsiach produkcyjnych a Kuratorium Okręgu Szkolnego zwiększy ilość przedszkoli we wsiach produkcyjnych i PGR-ach.

Nad domami Dziecka i przedszkolami obejmą opiekę organizacje społeczno-polityczne.

Ostatnio w Bydgoszczy odbyła się w siedzibie Ligi Kobiet konferencja, na której omówiono program uroczystości oraz wybrano komisję organizacyjną, finansową i propandowo-prasową.

Z ostatniej chwili

Dodatkowo do biegu IKP zapisani zostali: Kundzik (Spójnia, Łódź) oraz A. Orywał (Związkowiec Warta Poznań), przez co stawka czołowych biegaczy doznała poważnego wzmocnienia.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

* **Szachiści „Związkowca".** Z dniem 15 bm. treningi sekcji szachowej odbywać się będą w poniedziałki i czwartki w świetlicy TPPR przy Al. 1 Maja 46, I ptr. od godz. 16 do 22. Pierwsza schadzka wszystkich szachistów i sympatyków odbędzie się w dniu 15 bm. o godz. 18.

* **Zarząd Oddziału Związku Bojowników o Wolność i Demokrację** w Bydgoszczy, zawiadamia wszystkich członków i podopiecznych naszego związku, że w dniu 16 bm. o godz. 18, odbędzie się w sali Inwalidów Wojennych przy ul. Markwarta 2, ogólne zebranie wszystkich członków. Ze względu na omawianie ważnych spraw, obecność obowiązkowa.

Co? gdzie? kiedy?

Teatr Ziemi Pomorskiej: Niedziela — Tu mówi Tajmyr — (o godz. 15.30 i 19.30) Poniedziałek — nieczynny.

KINA — Pomorzanin: Cztery serca. **Polonia:** Hrabia Monte Christo (II seria). **Wolność:** Konfrontacja. **Orzeł:** Hrabia Monte Christo (I s.). **Gryf:** Dziewczęta z baletu. **Bałtyk:** Czwarty peryskop **Bagatela:** Śpiewak nieznany.

Seanse: Pomorzanin, Wolność i Gryf: 13.35, 16.00, 18.15 i 20.30. Polonia, Orzeł i Bałtyk: 13.15, 15.30, 17.45 i 20.00. Bagatela: 20.30.

Dodatkowe seanse niedzielne o godz. 10: Polonia i **Orzeł.**

Poranki filmowe w niedzielę (14 bm.) o godz. 11: **Wolność:** Symfonia pastoralna. **Gryf:** Nauczycielka bawi się, **Bałtyk:** Dni i noce. **Pomorzanin:** Dzwonnik z Notre Dame.

WYSTAWY — Pomorski Dom Sztuki: Prace Zw. Artystów-Plastyków Okr. Warszawskiego. — **Resursa Kupiecka:** Pomorze w pracy i walce o pokój. — **Biblioteka Miejska:** Dobra książka. **I Państw. Szkoła Ogólnokszt.:** Mickiewicz-Puszkin (wystawa objazdowa).

Ważne telefony: Kom. MO 25-16. Pog. Ratunkowe PCK 10-00. Straż Pożarna 11-11. Postój taksówek 36-55 i 39-62. Inf. i rekl. centr. miejskiej 02. Biuro n-rów i inf. centr. miejskiej 03. Biuro napraw 04. Przyjm. telegr. 05. Zegarynka 06. „Orbis" 22-27. Inf. kolej. 11-87.

DYŻURY APTEK: Pod Koroną, Dworcowa 48 (tel. 24-66) Staromiejska — Wełniany Rynek 6 tel. 22-26).

Pogotowie Lekarzy-Dentystów — W sobotę (13 bm.) od godz. 15—17 W niedzielę (14 bm.) od godz. 10 to 12 pełni dyżur lek.-dent. Maria Thieme — ul. 20 Stycznia 16.

PROGRAM RADIOWY na fali bydgoskiej

Poniedziałek, 15 maja

5.10 Transmisja programu I. 8.05 Program lokalny dnia. 8.07 Komunikaty. 8.10 Muzyka. 8.15 Transmisja programu 1. 8.35 Przerwa. 11.57 Transmisja programu I. 12.25 Przerwa. 13.25 Transmisja programu II. 13.30 Koncert rozrywkowy: zespół instrumentalny Tadeusza Polańskiego, Zofia Wielgusówna, sopran. 14.00 Transmisja programu II. 14.15 Na swojską nutę — zespół harmonistów Tadeusza Wesołowskiego, Halina Ottoczko, piosenki (płyty). 14.40 Pomorski dziennik radiowy. 14.55 Transmisja programu II. 16.20 Reportaż z Wudzyna otwarcie przystanku kolejowego opr. Zdzisław Traczyk. 16.30 Budujemy wspólny dom — audycja z cyklu „Młodzież o sobie". Państwowe Gimnazjum Handlowe w Toruniu. 17.00 Transmisja programu II. 18.15 Koncert muzyki ludowej: kapela pod dyr. Henryka Czyża, zespół wokalny, Stefan Kosiński, baryton. 18.40 Transmisja programu II. 22.20 W krainie operetki (płyty). 23.00 Transmisja programu II.

SPORT

KRAKOWSKA GWARDIA GRA W BYDGOSZCZY

Bydgoska Gwardia przygotowuje dla miłośników piłkarstwa sensację w postaci sprowadzenia mistrza Polski krakowskiej Gwardii, która przybędzie do Bydgoszczy w swym pełnym ligowym składzie. Mecz między obydwiema Gwardiami rozegrany zostanie w dniu 22 bm. o godz. 17.30 na stadionie miejskim. Bydgoska Gwardia wystawia nowy wzmocniony skład i traktuje spotkanie z piłkarskim mistrzem Polski jako wielką próbę przed rozgrywkami o wejście do II Klasy państwowej.

BYDGOSZCZ — TORUŃ W PIŁCE NOŻNEJ

W dniu 14 bm. o godz. 17 odbędzie się na stadionie w Toruniu mecz piłkarski o puchar miast Bydgoszcz — Toruń. Do spotkania tego drużyny wystąpią w następujących składach: BYDGOSZCZ — Burchardt (Gwardia); Górny (Legia), Przybylak (Gwardia); Sander (Gwardia), Piskorz (Gwardia), Banach (Kolejarz); Wilczek (Kolejarz), Nowak (Kolejarz), Muszyński (Gwardia), Szatkowski (Spójnia), Jagodziński (Spójnia); rez.: Świtała (Kolejarz), Klimowicz (Gwardia). — TORUŃ — Wiciński (Kolejarz), rez. Urbaniak (Gwardia); Kosobudzki (Kolejarz); Piasecki (Sparta); Kopt (Sparta), Brzeski (Kolejarz), Degórski (Sparta), Dąbrowski (Sparta), Sapok (Kolejarz), Rembecki I (Kolejarz), Przybylski (Kolejarz), Wójcicki (Gwardia); rez. Drapniewski (Kolejarz), Preissner (Sparta), Osmański (Kolejarz).

ZAWODY OBWODOWE SZKÓŁ ZAWODOWYCH

BYDGOSZCZ (maj). W dalszym ciągu zawodów szkół zawodowych obwodu bydgoskiego odbył się wielobój junacki w konkurencji żeńskiej. Wielobój obejmował bieg na 500 m, skok w dal, marsz patrolowy na dystansie 3000 m i rzut pileczką palantową. Udział wzięło 8 zespołów z 96 zawodnikami.

Wyniki: 500 m — Mrazkówna (Lic. Handlowe) 1:35,0 min. Skok w dal — Borowska (Lic. Handl.) 3.70 m, marsz patrolowy 3000 m — Lic. Handl. w czasie 20:50,1 m przed Szk. Zaw. Nr 1 w czasie 21,15,0 min., rzut pileczką palantową — Caliński (Lic. Handl.) 52 m.

W klasyfikacji zespołowej pierwsze miejsce zajęło Liceum Handlowe (I) 64 pkt. przed Lic. Handl. (II) 56 pkt. i Szk. Zaw. Nr 2 — 45 pkt. Na dalszych miejscach uplasowali się: Szk. Zaw. Nr 3 (I), Szk. Zaw Nr 3 (II),, Szk. Zaw Nr 1 i Lic. Gospodarcze.

Powiatowe Biegi Narodowe w dniu 21 maja

Dnia 21 maja odbędą się na terenie Pomorza Biegi Narodowe w eliminacji powiatowej przy udziale najlepszych zawodników i zawodniczek miast powiatowych, gmin miejskich i wiejskich. Powiatowe Biegi Narodowe będą potężną manifestacją i masową imprezą, którą oglądać będzie nie tylko miasto, ale i liczne na dzień ten przybyłe wycieczki ze wsi, organizowane przez LZS-y.

Udział w Biegu w powiatach weźmie reprezentacja miasta powiatowego w sile 30 zawodników i reprezentacje gmin miejskich i wiejskich liczące po 10 zawodników, w tym połowa zawodniczek.

Walki rozegrane będą na dystansach 500 m dla kobiet i 1000 m dla mężczyzn. Zawodnicy, którzy osiągną trzy najlepsze kolejne wyniki w obowiązujących grupach wieku reprezentować będą powiat w mistrzostwach województwa, które odbędą się w Bygoszczy 4 czerwca.

Reflektorem po BYDGOSZCZY

Pojedyńczo, nie ławą!

Bardzo przyjemnie, że wózki, że w nich dorodne dzieci, że miłe mamusie, że na spacerze, że dużo wózków, że bardzo dużo...

Ale mniej przyjemnie, że parami po chodnikach, że czasem po trzy wózki w jednym szeregu, a jeszcze gorzej, gdy po ślubnych odciskach lub brudnym kołem po jasnych nieposzlakowanych wioserowych spodniach.

Więc po prostu prośba: jeszcze więcej wózków, jeszcze więcej mamuś, bo fraj..., bo potrzeba..., ale na miły Bóg pojedyńczo chodnikiem, pojedyńczo, kochane! I trochę uwagi na nogi przechodniów!

W teatralnym telefonie

W kasie Państwowego Teatru Ziemi Pomorskiej w Bydgoszczy dzwoni telefon. W słuchawce odzywa się radzięczny głosik kobiecy.

— Przepraszam, jaką sztukę wystawia dzisiaj Teatr?

— „Tu mówi Tajmyr"...

— Przepraszam, ale co mnie obchodzi kto mówi, ja chcę wiedzieć jaką sztukę panowie wystawiacie!..

(NIK)

Mały Felieton

10 rad dla „wojaków"

Wprawdzie u nas w kraju, na palcach można policzyć pukniętych w móżdżek obywateli, którzy życzą sobie wybuchu nowej wojny — ale z tego powodu, że jednak znalazłoby się kilku takich „mente-kaptusów", uważamy, iż obowiązkiem naszym jest udzielenie im kilku bardzo pożytecznych rad. A oto właśnie owe rady — przeczytać, wyciąć i zachować:

1. Nie czyń żadnych większych zakupów. Kupując trzy worki mąki, beczkę śledzi, połówkę wieprza i 5 kop jajek — marnujesz tylko gotowiznę, bo jak — nie daj Boże — wybuchnie wojna, to i tak wszystko diabli wezmą. Lepiej przekaż tę sumę na jakiś szczytny cel. Choćby na TPD.

2. Testamentu możesz nie pisać. Nie potrzeba. Z całego twojego majątku zostanie po wojnie kupka śmieci i kawałek spalonego łóżka. I na co tu testament? Zawczasu przekaż wszystko rodzince.

3. Jeśli chcesz, możesz rozpocząć budowę schronu. Nakryj go wanną i drzwiami od szafy. Taki schron to doskonała rzecz. Zimą będziesz w nim przechowywał kartofle, a latem urządzisz sobie lodówkę. No, a w wypadku wojny — pomoże ci. Oroszem. Jak umarłemu kadzidło.

4. Kiedy napadnie cię depresja, posłuchaj „Głosu Ameryki". Wszystkie pluskwy uciekną z mieszkania. Po pięciu audycjach, lekarz da ci zwolnienie z pracy, jako że stwierdzi u ciebie rozstrój nerwowy i powiększenie wątroby. Pamiętaj tylko, że „takie głosy nie idą w niebiosy". Raczej przeciwnie.

5. O tym, że masz ochotę na wojenkę, nie mów głośno na ulicy, w kawiarni, w restauracji, ani w innych miejscach publicznych, gdyż ludzie łacno mogą ci porachować wszystkie żebra i uszkodzić na obliczu. Ludzie, aniołku, wojny mają już dość. I takich typów, jak ty, także.

6. Zmień nazwisko. Złóż podanie w starostwie, a załatwią ci to prędko. Podanie swe musisz tylko w należyty sposób umotywować. Najlepiej tak: „ze względu na to, iż moi szanowni przodkowie, spoczywający w rodzinnych grobowcach, będą się tam przewracać z boku na bok, gdy dowiedzą się, że mają w rodzinie takiego wariata jak ja — proszę o pozytywne załatwienie mej prośby odnośnie zmiany rodowego nazwiska Klops na Wariatuńcio-Klopsikowski". Skutek pewny.

7. Swego psa, jeśli posiadasz takowego, oddaj zawczasu do hycla. Jeśli nie masz psa, zrób to z kotem. To samo dotyczy kanarków, papug i gołębi. Po cóż, niebożątka, mają przeżywać te okropności, których sobie życzysz. Ciebie nam nie szkoda, ale ich bardzo.

8. Oferuj swą śmieszną osobę najbliższemu cyrkowi. Będziesz występował w charakterze „groździa programu", jako „Wariat nr 1". Kupa śmiechu. Brawa. Bisy. Powodzenie zapewnione. Zarobki pokaźne.

9. Weź szelki i powieś się na klamce. Będzie to bardzo mądry uczynek z twej strony. Chociaż dasz zarobić zakładowi pogrzebowemu. Później i oni na tobie nie zarobią. Najwyżej jakiś głodny pies pożywi się twymi smutnymi zwłokami.

10. A wreszcie — rozejrzyj się, człowieku, wokół, spojrzyj na swe dziatki, przejdź się ulicą, rozdłuż której rosną nowe domy, wyjdź w pole, gdzie zieleni się zboże, weź młotek i stuknij się porządnie w makówkę. Może otrzeźwiejesz...

A wydaje mi się, że ta ostatnia rada będzie radą najlepszą.

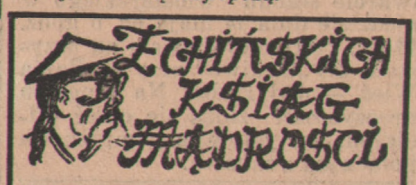

Słowa nie zawsze wyrażają prawdziwe odczucia.

(Przysłowie)

* * *

Nie jest możliwe osiągnąć sławę przemocą. Wielkość musi przyjść sama z siebie.

(Li-Bu-Wei)

W piątą rocznicę wyzwolenia CSR

WARSZAWA (PAP). W piątą rocznicę wyzwolenia Czechosłowacji przez Armię Radziecką, odbyła się w Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie uroczysta akademia. Na akademię przybyli członkowie Rady Państwa oraz członkowie Rządu R. P. z Premierem Józefem Cyrankiewiczem.

Obecny był ambasador ZSRR Wiktor Lebiediew oraz liczni przedstawiciele dyplomatyczni krajów demokracji ludowej akredytowani w Warszawie.

Jaskinia „Mroźna" dla turystów

ZAKOPANE (PAP). Ekipa badawcza pod kierunkiem Stefana Zwolińskiego prowadzi w tej chwili prace w Dolinie Kościeliskiej pragnąc udostępnić turystom ciekawą i mało znaną jaskinię „Mroźną".

Po odkryciu trzech ciasnych przejść badaczom udało się przedostać do dalszych partii jaskini, która rozciąga się na długości przeszło 400 metrów. Pomiary wykazały, że jaskinia ta, przebijająca cały grzbiet Organów, będzie miała drugi wylot w dolince, poniżej hali „Pod Upłazem".

Jaskinia „Mroźna", posiadająca liczne ciekawe utwory naciekowe, sta nie się niewątpliwie atrakoją dla turystów.

Rybacy angielscy naruszyli granicę radzieckich wód terytorialnych

MOSKWA (PAP) Agencja TASS ogłasza następujący komunikat radzieckiego ministerstwa spraw zagranicznych:

Dnia 9 maja br. Ministerstwo Spr. Zagranicznych ZSRR skierowało do ambasady Wielkiej Brytanii w Moskwie notę, komunikującą, że dnia 1 maja br. w odległości 170 klm na wschód od Murmańska radziecka ochrona pogranicza zatrzymała angielski kuter rybacki „Etruria", który dokonywał nielegalnego połowu ryb na wodach radzieckich w odległości 1,5 mil od wybrzeża i w ten sposób naruszył granicę radzieckich wód terytorialnych.

Fakt nielegalnego połowu ryb w odległości 1,5 mi od wybrzeża radzieckiego został uznany przez kapitana kutra Chapmana, który podpisał odpowiedni protokół.

Zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem radzieckim, władze radzieckie wymierzyły Chapmanowi grzywnę w wysokości 300 rubli, a ryby pochodzące z nielegalnego połowu uległy konfiskacie. Dnia 11 maja rb. ambasada Wielkiej Brytanii wpłaciła wymienioną grzywnę, w związku z czym kuter „Etruria" został tegoż dnia zwolniony.

Walki w Vietnamie

PEKIN (PAP). Jak donosi vietnamska agencja informacyjna w okresie od 18 marca do 18 kwietnia br. demokratyczna armia vietnamska zniszczyła w Vietnamie południowym ponad 30 posterunków francuskich, kładąc trupem lub raniąc przeszło 500 Francuzów. Oddziały vietnamskie wysadziły ponadto w powietrze 9 mostów, 5 aut pancernych oraz 50 wagonów towarowych.

660 zawodników

startuje dziś w Bydgoszczy w V biegu o puchar IKP

W dniu dzisiejszym o godz. 12 na Stadionie Miejskim w Bydgoszczy nastąpi start do V biegu na przełaj o puchar Ilustrowanego Kuriera Polskiego. Do biegu tego zgłosiło swój udział przeszło 660 zawodników, co stanowi cyfrę rekordową w historii naszej imprezy. Wśród zawodników z licznych ośrodków i okręgów Polski znajdują się czołowi długodystansowcy polscy i najwybitniejsi specjaliści od biegów przełajowych. Najliczniejszy start w naszym biegu zapowiedziała bydgoska Gwardia, która zgłosiła do imprezy przeszło 280 zawodników.

Bieg nasz, który w bieżącym roku stoi pod hasłem „Pierwsi w sporcie, pierwsi w pracy, pierwsi w walce o pokój" oprócz biegaczy reprezentujących Bydgoszcz i Gdańsk, Łódź i Szczecin, Katowice i Poznań, Wrocław i Piotrków Trybunalski, Toruń i Gdynię oraz wiele innych miejscowości — tłumnie zgromadzi na Stadionie Miejskim publiczność, która będzie świadkiem tej wielkiej manifestacji sportowej i pokojowej. Podczas naszej imprezy członkowie ZMP będą kolportować specjalny dodatek sportowy naszego pisma, zbierając równocześnie dobrowolne datki na Fundusz Obrony Pokoju. Wstęp na stadion bezpłatny. Oficjalna część imprezy rozpoczyna się o godz. 11.45. Start do biegu punktualnie o godz. 12.

Piątek wygrał z Visiru

w pierwszym dniu meczu Polska - Rumunia

WARSZAWA. W pierwszym dniu międzypaństwowego meczu tenisowego Polska — Rumunia Piątek pokonał Visiru (11:9, 4:6, 1:6, 6:2, 6:3), a spotkanie Skonecki — Caralulis przerwano w pierwszym secie, przy stanie 5:2 dla Polaka, z powodu zapadającego mroku.

Na mecz przybyli m. in. przedstawiciele GKKF, z przewodniczącym pos. Motyką i członkiem prezydium GKKF — gen. Bordziłowskim na czele, dyr. CWKS — gen. Luśniak oraz członkowie zarządu PZT. Obecni byli również przedstawiciele ambasady rumuńskiej w Warszawie.

Mecz poprzedziło odegranie hymnów narodowych obu państw i wymiana proporców. W imieniu PZT powitał zawodników wiceprezes Olszowski, odpowiedział trener rumuński — Badin.

Wielką niespodziankę sprawił Piątek, wygrywając, po ciężkiej 5-setowej walce, z drugą rakietą Rumunii — Visiru. Jest to dla tenisisty polskiego znaczny sukces, gdyż jeszcze w ubiegłym roku Piątek uległ łatwo swemu przeciwnikowi w 3 setach.

Wyraźna poprawa formy, jaką wykazał tenisista polski, jest w znacznym stopniu wynikiem miesięcznego treningu w ZSRR.

Pozdrowienia dla uczestników biegu IKP

Od znanego w Polsce działacza sportowego, wieloletniego kierownika biegu IKP otrzymaliśmy pismo nast. treści:

Kraków, dnia 11. V. 1950 r.

Do
Redakcji I. K. P.

Nie mogąc z powodu choroby brać po raz pierwszy czynnego udziału w biegu na przełaj, zasyłam Szanownej Redakcji i wszystkim zawodnikom najserdeczniejsze pozdrowienia z Krakowa.

Myślą jestem w Bydgoszczy na imprezie.

(—) Franciszek Gołębiowski
długoletni kierownik biegu IKP.

Kącik Szachowy

pod redakcją mgr Antoniego Jurkiewicza

Turniej szachowy „kandydatów" w Budapeszcie wszedł w decydującą fazę. Wyniki pierwszego koła wykazały, że wszelkie przewidywania były błędne i w dalszym ciągu nie wiadomo, kto będzie pierwszy.

Pewną niespodziankę zrobił Bolesławski, który po pierwszym kole uplasował się na I miejscu o ½ pkt. przed Keresem 5½ pkt. Pozycja Smysłowa w środku tabeli z 4½ pkt. jest drugą niespodzianką, tak jak zupełnie nieoczekiwany jest wynik Stahlberga (5 pkt.), kroczącego pewnie obok Bronsztajna na III i IV miejscu.

Najdorf „leczy rany" po drugiej sromotnej porażce z Bronsztajnem, a Flohr i Węgier Szabo znaleźli się tak daleko w tyle, że nie odegrają już chyba żadnej roli, mogą jedynie „podstawić nogę" komuś z czołówki.

Biorąc ogólnie okazuje się jeszcze raz, że wszystkie prognozy biorą w łeb i wynik turnieju będzie do końca zagadką.

Poniżej podajemy jedną z partii Keresa, grającego podobno bardzo ostrożnie.

Białe: Keres. Czarne: Kotow.

Obrona sycylijska

1) e4 c5, 2) Sf3 d6, 3) d4 c:d4, 4) S:d4 Sf6, 5) Sc3 a6, 6) Ge2 Hc7, 7) Gg5 Sbd7, 8) 0-0 e6, 9) Gh5 Hc4, 10) S:e6 H:e6, 11) Sd5 Kd8, 12) Gg4 He5, 13) f4 H:e4, 14) G:d7 G:d7, 15) S:f6 g:f6, 16) G:f6+ Kc7, 17) G:h8 Gc6, 18) Hd2 Gh6, 19) Wae1 Hg6, 20) We7+ Kd8, 21) Wfe1 a5, 22) Gd4 Wa6, 23) Hf2 Gf8, 24) Gb6+ Kc8, 25) We8+ G:e8, 26) W:e8+ Kd7, 27) W:f8 — czarne poddały się.

* * *

W Warszawie odbędzie się w dniu 18 bm. doroczne walne zebranie Polskiego Związku Szachowego. Sejmik szachistów będzie miał niewątpliwie wielki wpływ na dalszy rozwój szachów w Polsce. Na porządku dziennym walnego zebrania znajduje się szereg ważnych spraw.

Teatr „OSA" Łódź, Traugutta 1, telef. 272-70
Dziś komedio-farsa o 19,30
ROMANS Z WODEWILU
Kasa czynna od godz. 10 bez przerwy 14-0

PIEKARNIA - CUKIERNIA TURECKA
„BOSFOR" Ali Czołak
Łódź, ul. Piotrkowska 12, tel. 131-47 4421

SPRZĘT STRAŻACKI
F-ma ST. BĄCZKOWSKI i S-ka
Łódź, Sienkiewicza 36, tel. 188-48
Polecamy. półłączniki różne. prądownice zwykłe. uniwersalne. maszynki do taśmowania węży. krany hydrantowe. 44-6

PRACOWNICY POSZUKIWANI
Robotników i strażaków przyjmą **Bydgoskie Zakłady Tłuszczowe dawn. „Persil" Bydgoszcz, ul. Kraszewskiego 20.** (4437

KUPNO
Objektyw szerokokątny do „Kontaxa" kupię. — Nowak, Łódź, Zachodnia 29/22. (4422

WOLNE POSADY
Potrzebna kobieta — średnim wieku do dzieci. Paderewskiego 1[4. (0377)

WAPNO
w bryłach
lakier dachowy,
masę kleistą (leonik),
gips i
trzcinę sufitową
poleca:
BIURO HANDLOWE
Ostrów Wlkp.
ul. Gen. Świerczewskiego 24
4432

Cukiernik potrzebny zaraz. Oferty proszę kierować Szafrański Wł., Złotoryja, Nowotki 11, D. Śl. (4434

RÓŻNE
Jan Fetera, Zakład Reperacji Maszyn do szycia — wszystkich typów. Łódź, Narutowicza 23 — tel. 272-16. (4431

RADIO

PROGRAM RADIOWY NA PONIEDZ. 15 MAJA br.

5.10 Początek audycji. — 5.13 Sygnał czasu. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert dla świata pracy.. 6.00 Streszczenie wiadomości porannych. 6.05 Gimnastyka. — 6.15 Koncert rozrywkowy. 6.45 Dziennik poranny. — 7.05 Program dnia. 7.10 Gimnastyka. 720 Muzyka operowa. 8.00 Streszczenie wiadomości porannych 8.15 Wszechnica radiowa. 8.35 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.25 Przerwa. - 13.25 Program dnia. 13.30 Koncert rozrywkowy — zespół instrumentalny T. Polańskiego, Zofia Wielgusówna, sopran — Bdg. — program II. 14.00 udycja hymn. ZNP. 14.55 Koncert solistów. 15.30 Hallo, młodzi fizycy. 15.50 Rezerwa. — 15.55 Przegląd prasy literackiej. 16.00 Dziennik popołudniowy. 17.00 Koncert orkiestry Rozgł. Łódzkiej. 17.45 Bracia bohaterowie - powieść dla młodzieży. — 18.05 Odpowiedzi fali 49. 18.40 Wszechnica radiowa. 19.00 Audycja dla wsi. — 19.15 Mozaika muzyczna. — 20.00 Dzienik wieczorny. — 20.40 Audycja z cyklu J. S. Bach. 21.30 Zapowiedź słuchowisk festiwalowych. 21.35 Rezerwa. 22.00 40 wieków poezji. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na dzień następny. 23.15 Koncert solistów 24.00 Zakończenie audycji.

FURDYGA I SYN

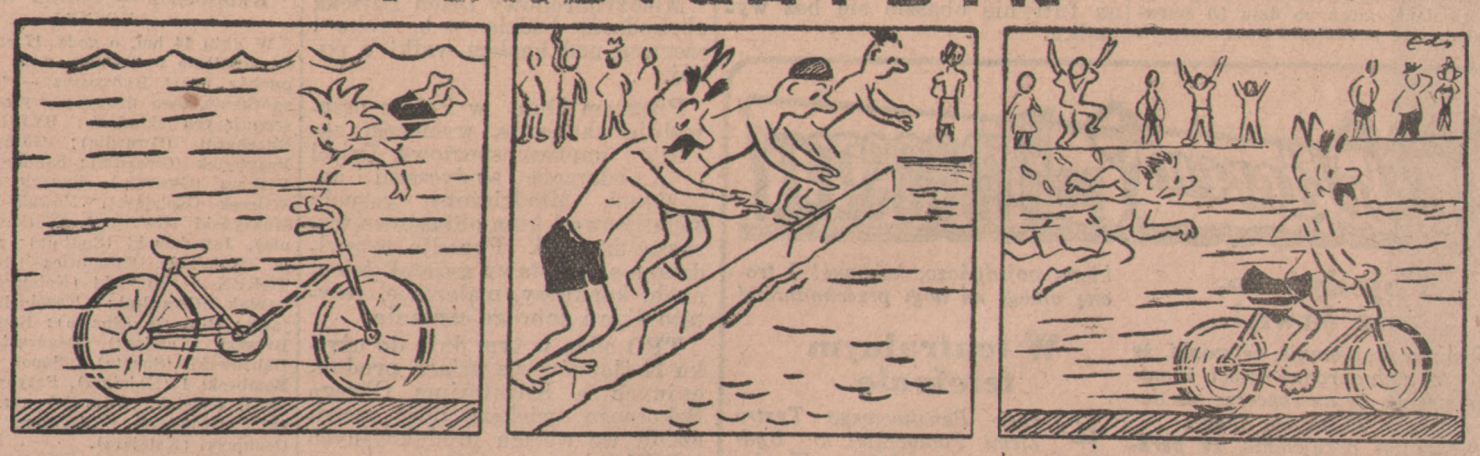

Na pływalni dziś zawody,
Będzie wiele konkurencji.
Każdy staje: stary młody,
A Furdyga też się wkręcił.

— Nie ma tremy ani krztyny,
Tata mistrzem zostać może,
Choćby właśnie z tej przyczyny,
Że mu synek dopomoże.

Wsiadł pod wodą na pegaza,
Mknie jak strzała na rowerze,
Nikt mu teraz nie zagraża
I... pierwszą nagrodę bierze!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. — PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861.
REDAGUJE. KOMITET REDAKCYJNY
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ. UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 50 zł za słowo Minimalna opłata za 10 słów. — Maksymalna ilość 30 słów Ogłoszenia milimetr.: w tekście 360 zł, za tekstem 150 zł, nekrologi 100 zł za 1 mm. Ogłoszenia w osob rubr 1000 zł za 1 wiersz 2 łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW", w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. 5-4-22008